Rok IV. Nr 273 (1057)
ŁÓDŹ
NIEDZIELA
3
października 1948 r.
Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KURIER Popularny
Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

DZIŚ W NUMERZE:

Na str. 2: Przemówienie tow. Tadeusza Ćwika, wygłoszone na Radzie Naczelnej PPS.

Na str. 3: Otwarcie II Ogólnokrajowego Zjazdu T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Propagujemy równość, sprawiedliwość i wolność

Z przemówienia tow. min. Modzelewskiego na posiedzeniu Komisji Społecznej ONZ

przy rozpatrywaniu projektu deklaracji praw człowieka

PARYŻ (PAP). Na sobotnim posiedzeniu komisji społecznej ONZ zabrał na temat projektu międzynarodowej deklaracji praw człowieka głos, szef, delegacji polskiej — minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Przemówienie jego, wyrażające punkt widzenia kraju demokracji ludowej, słuchane było z powszechnym zainteresowaniem. Min. Modzelewski powiedział m. in.:

Współczesne ustawodawstwo polskie w pełni realizuje zasadę równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiejkolwiek dyskryminacji.

RZĄD MÓJ GWARANTUJE WOLNOŚĆ OSOBISTĄ, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatność nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze, bez jakiejkolwiek formy dyskryminacji, **bez względu na wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.**

Jak wiadomo, **nasz narodowy plan gospodarczy** jest **PODSTAWĄ CAŁEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO WSPÓŁCZESNEJ POLSKI,** i jest on wykonywany z roku na rok z nadwyżką. W ten sposób prawa obywatela i człowieka znajdują w naszej planowej gospodarce swoje potwierdzenie materialne.

Mówię o tym, dlatego, że wiele praw konstytucyjnych przy gospodarce bezplanowej pozostaje ciągle prawami na papierze bez materialnego pokrycia.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że prawo nasze występuje jednocześnie z całą surowością przeciwko tym wszystkim, którzy przeciwstawiają się czynnie wyżej wymienionym politycznym i społecznym zasadom wolności. **I tak, dekret z 13 czerwca 1946 r. mówi w art. 29:**

„Kto publicznie, nawołuje do waśni narodowościowych, wyznaniowych, lub rasowych, albo je pochwala — podlega karze więzienia do lat 5", a w art. 30: „kto publicznie lży, wyszydza, lub poniża grupę ludności, albo poszczególne osoby z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej, lub rasowej — podlega karze więzienia do lat 5. Tej samej karze podlega ten, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności narodowościowej, wyznaniowej, lub rasowej".

CHCIAŁBYM PRZY TEJ SPOSOBNOŚCI PRYPOMNIEĆ RÓWNIEŻ, ŻE W POLSCE KARZE WIELOLETNIEGO WIĘZIENIA PODLEGA TAKŻE TEN, KTO PODŻEGA DO AGRESYWNEJ WOJNY.

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy.

Pierwszą i naczelną zasadą deklaracji praw człowieka — oświadczył min. Modzelewski — musi być stwierdzenie, że są to prawa skierowane przeciwko odrodzeniu faszyzmu w jakiejkolwiek formie, że nie będą z nich korzystać zwolennicy trzeciej wojny, aby nie mogli się chlubić, że „demokratycznymi metodami" znów pogrążyli świat cały w odmęt wojny". „Dalej deklaracja powinna wyjść z założenia, — że prawa polityczne dla swojego urzeczywistnienia wymagają odpowiedniej gwarancji społeczno - gospodarczej".

Dalszym postulatem delegacji polskiej jest możliwie szeroki zakres tych praw, które powinny obejmować wszystkich bez względu na ich rasę, kolor, wyznanie, narodowość, płeć, język, wykształcenie czy pozycję społeczną.

Z kolei min. Modzelewski przeszedł do przeprowadzenia analizy przedstawionego projektu deklaracji praw człowieka, oświadczając, że nosi on znamiona braku dostatecznego przemyślenia.

W przedłożonym projekcie brak jakiegokolwiek potępienia barbarzyństwa faszystowskiego, przy równoczesnym unikaniu nawet wzmianki o demokracji.

RÓWNIEŻ ART. 12 PROJEKTU NAZWAŁ MINISTER MODZELEWSKI FAKTYCZNYM OFEROWANIEM AZYLU NOTORYCZNYM AWANTURNIKOM FASZYSTOWSKIM, A NAWET ZBRODNIARZOM WOJENNYM, CO ZRESZTĄ JEST ZGODNE Z PRAKTYKĄ PEWNYCH PAŃSTW.

(dokończenie na str. 3)

JUTRO STRAJK GÓRNIKÓW FRANCJI

Rząd mobilizuje siły wojskowe i policję

PARYŻ (PAP). — W poniedziałek, 4 października w kopalniach węgla, na terenie całej Francji rozpocznie się strajk generalny.

W wyniku referendum na ogólną liczbę 317.596 górników, a 259.204, którzy wzięli udział w głosowaniu — 244.322 wypowiedziało się za strajkiem.

W celu zastraszenia strajkujących, rząd mobilizuje siły wojskowe oraz policję.

Do Cambrai przybyło kilka kompanii strzelców algerskich. Z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech przybywają do centrów przemysłu węglowego w Arras i Douai oddziały żandarmów na samochodach ciężarowych.

Po piątkowym 4-godzinnym strajku ostrzegawczym, pracownicy gazowni i elektrowni zapowiedzieli referendum w sprawie ogłoszenia strajku generalnego, o ile przedstawione przez nich żądania nie zostaną uwzględnione.

PARYŻ (tel. wł.). — „De Gaulle mówi „o kijach i o kneblu", oświadczył deputowany komunistyczny, Florimond Bonte, mówiąc o konferencji prasowej de Gaulle'a.

„Nie znajduję w jego słowach żadnej wzmianki na temat prawa Francji do odszkodowań i bezpieczeństwa" — oświadczył deputowany komunistyczny.

„Naród francuski potrzebuje obecnie bezpieczeństwa, porządku i dobrobytu.

To, czego nam potrzeba, to rząd jedności demokratycznej, zdolny do realizacji programu uzdrowienia narodowego".

USA dają zastępcę

na Radę Bezpieczeństwa

PARYŻ (Tel. wł.). Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, na którym dyskutowana będzie sprawa Berlina, Stany Zjednoczone będą rezprezentowane przez zastępcę stałego delegata do ONZ dr Jessup.

Warren Austin, który jest stałym delegatem USA, nie weźmie udziału w tym posiedzeniu wobec „nawału pracy w Ogólnym Zgromadzeniu".

Polsko-duńskie rokowania handlowe

rozpoczynają się w dniu jutrzejszym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dn. 2.10. br. przyjechała do Warszawy 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej polsko - duńskiej na r. 1949.

Delegacji duńskiej przewodniczy p. *E. Blechingberg*, dyrektor w duńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegację na dworcu powitali przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Narodowego Banku Polskiego, oraz Centrali Węglowej.

W godzinach przedpołudniowych przewodniczący delegacji duńskiej wraz z duńskim posłem w Warszawie, ministrem pełnomocnym p. Wilhelmem Eickhoffem, przyjęty został przez viceministra Grossfelda.

Rokowania handlowe polsko - duńskie rozpoczną się w poniedziałek w dn. 4 października.

Przewodniczącym delegacji polskiej będzie minister pełnomocny Antoni Roman.

Apel angielskiej partii komunistycznej

ZSRR - rzecznikiem pokoju i bezpieczeństwa

LANDYN (PAP). Komitet Wykonawczy komunistycznej partii Anglii, w specjalnym oświadczeniu, wzywa naród angielski, ażeby zażądał od dyplomacji brytyjskiej pozytywnego ustosunkowania się do wniosku Wyszyńskiego, w sprawie redukcji zbrojeń.

Partia komunistyczna podkreśla, że wnioski delegacji radzieckiej zapewniają światu pokój i bezpieczeństwo, natomiast rząd angielski łączy się z imperialistyczną polityką Stanów Zjednoczonych i kosztem obniżającego się wciąż poziomu życiowego robotników angielskich, łoży olbrzymie sumy na zbrojenie.

Nowy plan zbrojeń Wielkiej Brytanii — stwierdza partia komunistyczna Anglii — doprowadzi do podniesienia podatków i dalszych ataków na warunki życia klasy robotniczej.

Oświadczenie wzywa do zjednoczenia się wszystkich żywiołów demokratycznych w Anglii w walce przeciw obecnej polityce wewnętrznej i zagranicznej Wielkiej Brytanii, w walce o pokój i demokrację.

Przed konferencją aktywu PPS w Łodzi

Nieuctwo i skostnienie

pokutują w kierownictwie niektórych organów partyjnych

Rada Naczelna PPS postawiła przed całą Partią zadanie nadzwyczaj doniosłej wagi: dokonać gruntownej analizy przeszłości, rozpoznać istotę błędów, które wypaczały nasz marsz do socjalizmu, wskazać na ich źródło i wyciągnąć praktyczne wnioski organizacyjne, umożliwiające wykonanie ciążących na całej Partii obowiązków w obliczu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Kilkudniowe obrady Rady Naczelnej spełniły już w zasadzie to zadanie. Jednakże, póki nie zostanie ono dokonane przez całą Partię, przez wszystkie jej ogniwa organizacyjne — będzie to zadanie spełnione w istocie tylko połowicznie.

Rada Naczelna wskazała już w zasadzie drogę, którą powinny pójść wszystkie organizacje partyjne. Jak mówi doświadczenie historyczne, jak przekonuje nas przede wszystkim przeszłość rewolucyjnego ruchu robotniczego Rosji — krytyka i samokrytyka są najlepszym środkiem na drodze zwalczania wszelkich błędów i odchyleń.

Nie wątpimy, że tym środkiem posłuży się również łódzka organizacja PPS. Krytyka i samokrytyka przeprowadzona przez nią, nie może jednak ograniczyć się tylko do zagadnień ideologicznych. Musi ona objąć również i inne sprawy — sprawy organizacyjne. Trzeba podjąć decyzje, które i na tym odcinku przyczynią się do zmian na lepsze. Należy bowiem pamiętać, że sprawy organizacyjne nie stanowią odrębnego, zamkniętego w sobie zagadnienia. Te czy inne zaniedbania organizacyjne są niejednokrotnie wynikiem postawy ideologicznej wrogich, obcych klasie robotniczej elementów, które zdołały przeniknąć do jej partii. Jest rzeczą nadzwyczaj charakterystyczną i przekonywującą, że zarysowują cy się już przedtem rozłam w rosyjskim ruchu robotniczym — na bolszewików i mienszewików — pogłębił się w czasie dyskusji nad sformułowaniem pierwszego punktu statutu organizacyjnego w tym czasie jeszcze jednej partii socjal - demokratycznej Rosji.

O niedociągnięciach organizacyjnych w naszej Partii na łódzkim terenie wiele dałoby się powiedzieć. Wiele z nich zostało już w minionym okresie zwalczonych. Są jednak jeszcze pewne zjawiska, wzbudzające dalej niepokój i wymagające energicznej akcji w celu zwalczenia ich.

Czynnikiem, poważnie hamującym prace organizacji partyjnej, czynnikiem przyczyniającym się w znacznej mierze do pokutowania w dołach partyjnych fałszywych koncepcji, jest niejednokrotnie skostniałe, zasklepione w sobie i w drobnych sprawach dnia codziennego kierownictwo dołowych organizacji partyjnych.

Wystarczy nam rozejrzeć się po niektórych dzielnicach partyjnych naszego miasta. Wciąż jeszcze możemy spotkać sekretarzy dzielnicowych, tolerowanych przez dawne kierownictwo wojewódzkie i nie usuniętych dotąd przez obecne, ludzi, których praca na odcinku partyjnym ogranicza się do urzędowania za biurkiem w lokalu dzielnicowym. Jakżeż możliwe jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z masami robotniczymi, zrozumienie ich potrzeb i bolączek je nurtujących, jeśli funkcja sekretarza ogranicza się do spełniania roli jeszcze jednego biurokraty, których i tak w naszym życiu jest zbyt wielu

Takie postępowanie — obojętne czy spowodowane jest nieudolnością, czy też co gorsza — wypływa z postawy ideologicznej — w rezultacie prowadzi do odcinania się aparatu partyjnego od mas, uniemożliwia spełnienie zasadniczej roli partii robotniczej — przodowniczki klasy pracującej.

Skostnienie aparatu partyjnego, zwłaszcza tam, gdzie konieczne jest utrzymanie bezpośredniego kontaktu z robotnikami, jest szczególnie niebezpieczne w chwili obecnej, gdy możemy zanotować narastającą falę walki klasowej na wsi i w mieście, w chwili gdy dokonać musimy wielkiej pracy uświadamiającej w masach partyjnych — w obliczu zjednoczenia ideologicznego i organizacyjnego klasy robotniczej.

To zagadnienie — przybliżenie kierownictwa partyjnego do mas robotniczych — musi znaleźć pełne naświetlenie na zbliżającej się konferencji aktywu PPS w Łodzi.

Stanisław Kosicki.

Włoscy robotnicy w Łodzi

entuzjazmują się pracą polskich włókniarzy

Do Łodzi przybyła 7-osobowa delegacja Włoskich Związków Zawodowych.

W skład delegacji włoskiej wchodzą: poseł Berto Sannicolo — sekretarz Rady Zakładowej trustu chemicznego, Montecatini Giacomo Raitano — członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Ebo Ruiz — członek Rady Zakładowej Zakładów „Ansaldo" w Genui, Ernesto Rossi — członek Rady Zakładowej Zakładów „Otto" w Genui, Secondo Perone — członek Rady Zakładowej fabryki „Fiat", Gaetano Piluscio — członek Rady Zakładowej fabryki „Marceli" w Mediolanie i Alfonso Gatto — poeta i dziennikarz. Delegacji towarzyszył przedstawiciel KCZZ ob. Franczyk.

Związkowcy włoscy zwiedzili Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1. Na terenie zakładów delegaci zwiedzili wszystkie działy produkcji tkanin bawełnianych, żywo interesując się wszelkimi unowocześnieniami technicznymi, nieznanymi dotychczas we Włoszech.

Wyrażali oni swój podziw dla entuzjazmu polskich włókniarzy i ich osiągnięć.

Między innymi Giacomo Raitano — włókniarz, oświadczył, że podobny zapał do pracy może cechować robotników jedynie w takim ustroju polityczno - gospodarczym, w którym fabryki są ich własnością.

W dniu dzisiejszym przedstawiciele włoskiego ruchu zawodowego udadzą się do Warszawy, aby wziąć udział w odgruzowaniu Stolicy.

Bevin opuszcza sesję

Zgromadzenia Gen. ONZ

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin wraca we wtorek do Londynu, gdzie zabawi około 3 tygodni.

Przyczyna, dla której minister Bevin opuszcza sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ, nie została wymieniona.

CZAS ZIMOWY

został wprowadzony

Nocy minionej tj. z soboty 2 października na niedzielę 3 października rb. cofnięte zostały zegary o jedną godzinę i tym samym wprowadzony został czas zimowy.

Partia musi przyjąć postawę mobilizacyjną

Przemówienie tow. Tadeusza Cwika na Radzie Naczelnej PPS

Po raz pierwszy w historii odrodzonej PPS Rada Naczelna przeprowadza konsekwentną analizę podstawowych zagadnień i poddaje pod ogień krytyki błędy i braki Partii Po raz pierwszy w historii naszej Partii wprowadzona została metoda samokrytyki. Jest rzeczą ważną i donosłą, że posiedzenie Rady Naczelnej odbywa się bezpośrednio po historycznym, wrześniowym plenum Komitetu Centralnego PPR, które wykazało w sposób jak najbardziej wyraźny — i tego musimy się od PPR uczyć — że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej słusznej linii politycznej, że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej marksistowsko - leninowskiego oblicza

Wrześniowe plenum Komitetu Centralnego PPR z wielką odwagą poddało krytyce swe własne błędy, potępiło i rozbiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne. Po raz pierwszy w historii ruchu robotniczego w Polsce, przeprowadzona została publiczna samokrytyka towarzyszy, zajmujących stanowiska partyjne i państwowe.

Jesteśmy zgodni w ocenie, że wrześniowe plenum KC PPR stanowi na tym etapie zaostrzającej się walki klasowej przełomowy moment w procesie kształtowania się postawy klasy robotniczej wobec nowych historycznych zadań w walce o realizację socjalizmu. CKW i Rada Naczelna skorzystały z tej lekcji historycznej i uznały, że i nasza Partia nie może i nie powinna uchylić się od tego, że i nasza Partia, nasze władze centralne, wszystkie ogniwa partyjne od góry do dołu, nie powinny uciekać od analizy własnych błędów, od krytyki własnej działalności, nie tylko dawnej przeszłości, sprzed roku 1939, ale i od krytyki błędów popełnionych już w okresie wojny oraz w odrodzonej PPS. Nasza Partia stojąc w obliczu zbliżającego się zjednoczenia z PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej, musi bez jakichkolwiek wahań i pobłażania rozbić u siebie wszystkie szkodliwe koncepcje nacjonalistyczne i prawicowe. Rozbicie tych koncepcji, oczyszczenie Partii od szkodników politycznych — odbiera wewnętrznym i zewnętrznym wrogom klasy robotniczej jakąkolwiek nadzieję na to, że połączenie PPS i PPR umocni tendencje nacjonalistyczne i prawicowe w Zjednoczonej Partii, zabezpiecza Zjednoczoną Partię przed groźbą niebezpieczeństwa zepchnięcia jej na ideowe manowce, podnosi naszą czystość ideologiczną i zdolność bojową.

Dlaczego potrzebna jest krytyka i samokrytyka

W przededniu tej Rady Naczelnej przeprowadziłem dyskusję z wieloma towarzyszami na temat jej kierunku Byli towarzysze, którzy sądzili, że taka krytyka i samokrytyka, które przeprowadzono na plenum KC PPR, w naszej Partii są niepotrzebne. Towarzysze ci wysunęli następujące argumenty:

Argument pierwszy: — Obecnie w kierownictwie PPS nie ma kryzysu politycznego, nie ma grupy, która by miała inne koncepcje od trzonu kierowniczego, że w CKW, czy w Sekretariacie Generalnym nie ma ani grupy ludzi, ani nawet pojedyńczych działaczy, którzy by znajdowali się w otwartym konflikcie z ustaloną linią Partii.

Argument drugi. — Byli u nas co prawda towarzysze, którzy weszli w konflikt z generalną linią Partii. ale zostali oni wszyscy odsunięci od kierownictwa. Ttow. Hochfeld, Osóbka-Morawski, Wachowicz, Drobner i inni od szeregu miesięcy nie biorą udziału we władzach partyjnych. od sunięci od wpływu na kształtowanie się linii politycznej Partii.

Argument trzeci. — Nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samym kryteriów, co do PPR-owców. Twierdzono przy tym słusznie, że przecież rozwój PPS był inny niż PPR.

Czy rzeczywiście argumenty te mogą służyć za usprawiedliwienie negatywnego stosunku do krytyki i samokrytyki w naszej Partii.

Argument pierwszy — że nie ma u nas grupy przeciwstawiającej się linii partyjnej. Na pozór grupy takiej nie ma. I rzeczywiście w kierownictwie w tej chwili nie przeżywamy otwartych konfliktów. Jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że w łonie Partii istnieje grupa wybitnych działaczy politycznych, którzy byli i są w dalszym ciągu nosicielami odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego i, że kierownictwo nie było wolne od pojednawczych wobec nich tendencji.

Argument drugi — że jeżeli są tacy ludzie, to zostali odsunięci od kierownictwa. Faktem jest, że wielu towarzyszy, którzy znaleźli się w konflikcie z linią generalną Partii, zostało odsuniętych od kierownictwa, ale nie zostali oni ideologicznie i politycznie rozbici i dlatego odsunięcie ich od wpływu na kształtowanie linii generalnej Partii nie zwalnia nas z obwiązku obalenia ich koncepcji, z obowiązku krytyki i samokrytyki.

Jest przecież prawdą oczywistą dla wszystkich, że nie przeprowadziliśmy publicznej rozprawy z tymi błędami. Trzon kierowniczy naszej Partii nie przeprowadził walki z prawicą w taki sposób, żeby masy partyjne mogły się z tej walki czegoś nauczy. Myśmy sprawy te załatwiali jeszcze po socjaldemokratycznemu, załatwialiśmy je w gabinetach, w małym gronie ludzi, ale nie wyszliśmy z tymi sprawami przed szerokie forum partyjne. Nie potrafiliśmy w sposób konsekwentny mobilizować czujności Partii, przeciwko nosicielom odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych.

Przypominam sobie, że wówczas, kiedy w porozumieniu z sekretarzem generalnym mówiłem w Krakowie, Łodzi czy Wrocławiu o błędach prawicowych i wskazywałem po imieniu nosicieli odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych, to spotkałem się z ostrą krytyką ze strony wielu towarzyszy, nawet z kierownictwa Partii, którzy głosowali za uchwałami Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 roku i, którzy formalnie godzili się na walkę z prawicą. Kiedy trzeba było mówić po imieniu i należało przejść od słów do czynów, to wtedy Sekretariat Generalny spotkał się z oporami wielu czołowych działaczy naszej Partii.

Jasne i oczywiste jest, że walka z prawicą nie może być rozstrzygnięta w sposób gabinetowy przez przesunięcia dokonywane w gronie wtajemniczonych. Walka z prawicą, jeśli ma być rzeczywistą, skuteczną i uczciwą, musi być przeprowadzona w całej Partii. Do tej walki muszą być zmobilizowani wszyscy członkowie Partii. Konieczne, nieodzowne jest, aby masy członków Partii w ciągu tych kilku tygodni. które dzielą nas od zjednoczenia, jak najwięcej się nauczyły, a przede wszystkim aby się nauczyły wyostrzonej czujności klasowej wobec nacisku ideologicznego i politycznego wroga klasowego.

Najbardziej przekonywującym wydawać się może **argument trzeci** — że nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samych sprawdzianów, które stosuje się w PPR. Prawdą jest, że Polska Partia Robotnicza, jest partią, którą tworzyli wypróbowani w bojach rewolucjoniści. Prawdą też jest, że Polska Partia Socjalistyczna przeżywa wciąż nieustanny proces rozwojowy: od partii, w której podstawowym nurtem był kierunek nacjonalistyczny i reformistyczny, do partii rewolucyjnej i kształtującej swe oblicze marksistowsko - leninowskie. O charakterze naszej Partii i kierunkach jej rozwoju mówił już wielokrotnie sekretarz generalny, tow. Józef Cyrankiewicz, pisał wiele razy tow. Henryk Jabłoński i wypowiadali się inni towarzysze. Wiemy o tym również dobrze, że niedostatecznie była i niedostatecznie jest rozpowszechniona u nas nauka Lenina i Stalina o roli klasy robotniczej, o roli partii, o strategii i taktyce rewolucji proletariackiej.

Wiemy o tym, że w tej chwili w aktywie partyjnym jest pęd do pogłębiania znajomości literatury marksistowsko - leninowskiej, ale marksizmu i leninizmu nie przyswaja się tylko przez samo przeczytanie „Zagadnień leninizmu". Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że wszyscy członkowie Partii, a w szczególności cały aktyw partyjny musi wiele, bardzo wiele popracować nad sobą, musi przejść przez wiele doświadczeń, aby nauczyć się dobrego stosowania marksistowsko-leninowskiej metody. Ale tu nie chodzi przecież tylko o to, czy ktoś już dobrze pojął te zagadnienia, czy też znajduje się dopiero na wiodącej do tego drodze. Nam chodzi o krytykę i samokrytykę tych, którzy przeciwstawili się albo jeszcze przeciwstawiają się jedynie słusznej drodze rozwojowej naszej Partii. Błędne poglądy i ludzie, którzy je głosili i którzy znajdują się w ogniu naszej krytyki, zwalczane będą przez nas dlatego, że ludzie ci usiłowali i usiłują zaciemnić proces dojrzewania świadomości klasowej, że usiłują utrwalać i pogłębiać wpływ obcej wrogiej ideologii na Partię i klasę robotniczą.

Oto dlaczego sprawa krytyki i samokrytyki jest u nas co najmniej w równym stopniu aktualną, jak w Polskiej Partii Robotniczej.

Najgroźniejsze są odchylenia, z którymi się nie walczy

W ciągu naszych obrad zabrało już głos wielu towarzyszy. Jeżeli chodzi o stosunek do samokrytyki, podzieliłbym ich na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczam tych, którzy uczciwie i szczerze starali się przeprowadzić krytykę i samokrytykę. Do grupy drugiej zaliczam tych, którzy nie rozumieją istoty samokrytyki, unikają jej, a do podstawowych zagadnień ustosunkowują się taktycznie, według zasady, że trzeba mieć tylko dobre wyczucie i odpowiednio się przystosować.

Wielu z nas na pewno zna słowa Lenina o samokrytyce, ale warto przypomnieć, co mówił Lenin o tych, którzy boją się samokrytyki, o tych, którzy mają zwyczaj ukrywania swoich błędów, albo o tych, którzy złośliwie mówią o samokrytyce. Przez taki stosunek do samokrytyki przebija się drobnomieszczańskie filisterstwo, które zupełnie nie rozumie wielkiego znaczenia wychowawczego samokrytyki. Stanąć przed Partią i powiedzieć, że takie czy inne koncepcje są błędne, że prowadzą do kapitulacji wobec wroga klasowego, że masy robotnicze muszą wyciągnąć z tej krytyki naukę — takiej słusznej postawy nie zrozumie drobnomieszczański filister. Rada Naczelna zastosuje w całej pełni wychowawczą metodę marksistowsko - leninowskiej konfrontacji teorii z praktyką, metodę sprawdzania na doświadczeniach praktyki słuszności swojej linii. Rada Naczelna musi wypowiedzieć zdecydowaną wojnę pojednawczemu stosunkowi do prawicowców. Nie chcemy, aby Partia nasza szła do zjednoczenia z całym bagażem błędów i odchyleń, bowiem, jak powiedział Stalin, najgroźniejszym jest to odchylenie, z którym nie podejmuje się walki. Nie chcemy i nie będziemy wydawać dekretów amnestyjnych dla ludzi, którzy nadal tkwią w swoich błędach i którzy są nosicielami nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń. Gdybyśmy takie dekrety amnestyjne wydawali, to wyrządzilibyśmy wielką krzywdę Partii i nie moglibyśmy przyjść do Zjednoczenia ze spokojnym sumieniem.

Linia demarkacyjna między dobrem i złem

Sekretarz Generalny naszej Partii, tow. Józef Cyrankiewcz, jak i tow. Matuszewski oraz szereg innych towarzyszy, którzy zabierali tutaj głos, wskazali na konieczność rozgromienia nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii. Część towarzyszy rozprawiała się z teoriami nacjonalistycznymi i prawicowymi, a także z ich nosicielami. Pragnę i ja dodać coś do tych konkretnych rozważań i zwrócić waszą uwagę na szereg czołowych osobistości w naszej Partii. Powiem również o brakach i błędach Sekretariatu Generalnego, za które i ja czuję się odpowiedzialny.

Zacznę od tow. Drobnera. Bardzo często mówi on o miłości do Partii, tylko, że ilekroć mówi o PPS, tylekroć mówi o sobie. Pewnie, że każdy z nas winien mówić z szacunkiem o Partii. I ja mówię o miłości do Polskiej Partii Socjalistycznej. Różnica polega tylko na tym, że szacunkiem winniśmy otaczać te wszystkie myśli i czyny, które w Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażały nurt rewolucyjny, że nawiązywać winniśmy naszą obecną linię do nurtu jednolitofrontowego, do tego wszystkiego, co kształtowało pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego, jako państwa socjalistycznego, do tego, co zadecydowało o odrodzeniu się Polskiej Partii Socjalistycznej. Niestety, tow. Drobner dość często nie przeprowadza tej koniecznej linii demarkcyjnej, oddzielającej wyraźnie dobre od złego, i kiedy mówi o miłości do Partii, to obejmuje tą miłością poglądy i czyny, które masy rewolucyjne pragną odrzucić i odrzucają. Warto przytoczyć tutaj charakterystyczne wypowiedzi tow. Drobnera o Polskiej Partii Socjalistycznej w jego „Drogowskazach", wydanych w 1946 roku — znajdujemy w nich rozgrzeszenie partii burżuazyjnych i fałszywe podejście do problemu narodowościowego.

Tak oto pisze tow. Drobner:

„Nie można zaprzeczyć, że wszystkie polskie partie, choćby konserwatyści czy chadecy są patriotyczne, ale żadna z partii politycznych nie prowadziła tak nieustępliwej walki i tak od dziesiątków lat, jak PPS".

„Inne partie robotnicze w Polsce były partiami w Polsce, nie miały tak wyraźnego charakteru, jak PPS. Była „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy", w której szeregach stała Róża Luksemburg, Tyszka, Marcin Kasprzak, Zalewski (Trusiewicz), Adolf Warski, Karol Radek, Feliks Dzierżyński dr Julian Marchlewski, a w listopadzie 1918 roku powstała z połączenia się SDKPiL i Lewicy PPS, z której wyszedł Feliks Kon, Maks Horwitz-Walecki, Wiera Koszutska - Kostrzewa, Bernard Szapiro, Ciszewski, Herz, Baniewicz itd. Komunistyczna Partia Polski, jako sekcja polska III Międzynarodówki".

Oto tak dogadał się tow. Drobner z polską reakcją, uznając partie konserwatywne i partię chadecką za patriotyczne. Oczywiście najbardziej patriotyczną w stosunku do tamtych była PPS.

Jeżeli tow. Drobner jest łaskaw dla partii burżuazyjnych, konserwatywnych czy chadeckich, to już odmawia tej „łaskawości" rewolucyjnym partiom robotniczym. Według niego SDKPiL, a następnie późniejsza KPP, to nie były partie polskie, to były tylko partie działające w Polsce. Kiedy mówi o patriotyźmie i o sprawie niepodległości Polski, to starannie pozbawia te zagadnienia treści socjalistycznej. Problem narodowy jest dla niego odrębnym zagadnieniem, stojącym ponad interesami klasowymi, odrywa to zagadnienie od konkretnych klas i interesów i przechodzi w ten sposób na pozycję burżuazyjnej frazeologii. Nie widzi SDKPiL walczącej o socjalizm, nie widzi Komunistycznej Partii Polski, jako partii reprezentującej rewolucyjny nurt klasy robotniczej i tym samym schodzi na pozycję reakcyjnej koncepcji nacjonalistycznej, która usiłowała przeciwstawiać Polską Partię Socjalistyczną jako „narodową" Polskiej Partii Robotniczej, jako rzekomo antynarodowej. Tow. Drobner zeszedł w tej ocenie partii działających w Polsce na manowce ideologiczne.

Polska burżuazja i szlachta, która zawsze dbała o swe egoistyczne, klasowe cele, która przy pomocy frazesu „ponadklasowego" interesu narodowego usiłowała przystosować potrzeby mas pracujących do swych własnych egoistycznych interesów, znalazła oto uznanie w ocenie tow. Drobnera.

„Drogowskazy" dają nam jeszcze szereg innych błędnych wypowiedzi tow. Drobnera o przeszłości Polskiej Partii Socjalistycznej. Z bardzo wielu jego wystąpień publicznych możemy zebrać cały bukiet charakterystycznych powiedzeń, które łechtały nacjonalistyczne tendencje i podtrzymywały faktycznie reformistyczne nawarstwienia w Polskiej Partii Socjalistycznej. Tow. Drobner, który dzisiaj zdobywa w Krakowie sympatię wszelkiego kołtuństwa, nie może pogodzić się z tym, iż rzeczywistość rozbiła całkowicie reakcyjny zarzut, jakoby komuniści polscy nie walczyli w interesie swego narodu, że przecież Polska Partia Robotnicza dała tysiące dowodów jak wytężoną i owocną prowadziła walkę jak umiała walczyć o prawdziwą niepodległość narodu.

Omówię teraz stanowisko tow. Drobnera w sprawie jednolitego frontu. Powołuje się on bardzo często na swój jeszcze sprzed 1939 roku stosunek do jednolitego frontu. Legitymuje się listopadem 1923 roku, legitymuje się swą Niezależną Partią Socjalistyczną, legitymuje się osobistymi kontaktami z wieloma komunistami polskimi. Tym faktom nikt nie zaprzecza, ale przecież tow. Drobner z okresu odrodzonej PPS w niczym nie jest podobny do tamtego dawnego tow. Drobnera. W okresie odrodzonej PPS tow. Drobner przestał być nieugiętym szermierzem idei jednolitego frontu, a stał się nie ustającym krytykiem jednolitego frontu. Niewątpliwie, że w praktyce jednolitego frontu mogły powstać i powstawały różne nieporozumienia i braki. Zdrowa krytyka tych braków mogła tylko uzdrawiać jednolity front, ale przecież krytyki tow. Drobnera nie mogą być zaliczone do twórczych i pozytywnych. W okresie odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Drobner należał do tej grupy „krytykantów", którzy przejaskrawiali trudności w praktyce jednolitego frontu i podnosili je do problemów zasadniczych. Tow. Drobner nigdy nie umiał przeprowadzić pozytywnej analizy braków jednolitego frontu, nie umiał podejść do nich obiektywnie, ani nie potrafił wskazać na prawidłowe rozwiązania. Stając wobec pewnych trudności, jakie nastręczała praktyka jednolitego frontu. zamazywał to, co jest podstawowe w jednolitym froncie. Zapominał o wspaniałych osiągnięciach, uzyskanych dzięki jednolitemu frontowi, zapominał o wspólnej realizacji socjalizmu, o umocnieniu państwa demokracji ludowej. Bardzo często przejaskrawiając błędy, podważał wiarę w jednolity front, demoralizował organizację partyjną, a tym samym podkopywał wiarę w socjalizm. Pamiętamy wszyscy przemówienie tow. Drobnera na XXVII Kongresie Partii we Wrocławiu. Kiedy mówił o zagadnieniu równorzędności, zapominał o jednej rzeczy, która winna kształtować ambicję członków PPS. Zapominał o obowiązku równorzędności w wysiłku, w entuzjazmie, żelaznej, konsekwentnej woli w dobijaniu wroga klasowego, w rozgramianiu przeciwników naszych zamiarów i osiągnięć. Zapominał o potrzebie równorzędnego stosunku we wkład do walki z mikołajczykowskim PSL, o potrzebie rozwijania równorzędnej inicjatywy na odcinku bitwy o handel, walki przeciwko spekulantom, walki o moralność publiczną, walki o rozwinięcie sił produkcyjnych, zapominał o równorzędności w wysiłku przy organizowaniu współzawodnictwa pracy. Tow. Drobner, jak i niektórzy towarzysze, zagadnienie równorzędności sprowadzał do sprawy parytetu. Nie uważamy tego za błąd, jeżeli ubiegaliśmy się o takie czy inne pozycje dla Polskiej Partii Socjalistycznej, ale nie wolno nam było tylko pod tym ciasnym kątem widzenia podchodzić od jednolitego frontu. Jest to pozycja ograniczonych politykierów, którzy nie potrafią czy nie chcą zdać sobie sprawy z rzeczywistej hierarchii zagadnień i którzy dla sprawy formalnego parytetu gotowi są rozwalać jednolity front.

Busola socjalistyczna w ocenie zdarzeń i ludzi

Przypomnę tu tow. Drobnerowi konferencję partyjną z 17 maja 1947 roku, i późniejsze konferencje krakowskie. Zapytywałem na tych konferencjach towarzyszy krakowskich co by było, gdyby Partia czerpała natchnienie z politycznych poglądów tow. Drobnera, co by było, gdyby Partia posłuchała sugestii o potrzebie „integralnej" demokracji, a w istocie o potrzebie dawania wolności wrogom Polski Ludowej i Socjalizmu. W roku 1946 i 1947 tow. Drobner był antagonistą Żuławskiego, ale przecież politycznie szedł w istocie po tej samej szkodliwej linii. Twierdzę stanowczo, że tow. Drobner utracił busolę socjalistyczną w ocenie wydarzeń i ludzi, tak w kraju, jak i zagranicą. Pamiętamy, jak to na XXVII Kongresie Partii bronił on Bluma i twierdził, że nie można go przecież tak potępiać, bo i Blum miał swoje zasługi. Blum, ta polityczna kreatura reakcyjna miał zasługi, ale wobec burżuazji za tępienie ruchu robotniczego! Blum był zawsze przedstawicielem interesów burżuazji w łonie klasy robotniczej, jak dziś jest przedstawicielem ciemnych interesów imperializmu amerykańskiego w łonie własnego narodu. Ta łezka pobłażania czy sentymentu dla Bluma, którą nam okazał tow. Drobner, jest wymownym przykładem, jak błądził on w ocenie partii socjaldemokratycznych na zachodzie.

Podobne stanowisko tow. Drobnera, wyrażało się w braku rozumienia reakcyjnej i imperialistycznej treści planu Marshalla, czemu także dał wyraz tow. Drobner na jednej z konferencji krakowskich.

(dalszy ciąg na str. 4)

STOŁECZNY AKTYW PPS
usuwa prawicowców z Partii

Stołeczny Aktyw PPS na odbytej onegdaj konferencji uchwalił rezolucję treści następującej:

Stołeczna konferencja Aktywu PPS, zebrana dnia 30 września 1948 r. po wysłuchaniu referatu Sekretarza CKW PPS tow. Ćwika i Ministra tow. Dietricha wita gorąco uchwały Rady Naczelnej z dnia 22 września br. oraz Deklarację CKW PPS uchwaloną dnia 17 września br., i zaaprobowaną przez Radę Naczelną dnia 22 września br.

Stołeczna konferencja Aktywu PPS ze szczególnym uznaniem wita postawienie przed całą Partią zagadnienia krytyki i samokrytyki towarzyszy poczynając od władz najwyższych aż do najniższych.

Stołeczna konferencja Aktywu PPS postanawia przeprowadzić w organizacji warszawskiej nieubłaganą walkę z wszelkimi wahaniami i odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi, i zdecydowaną akcję oczyszczania organizacji partyjnych od szkodników politycznych, zamaskowanych wrogów i dywersantów, prowadzących podstępną walkę przeciwko naszym zdobyczom rewolucyjnym, siejącym nacjonalizm, usiłującym rozbroić klasę robotniczą wobec reakcji polskiej i międzynarodowej, prowadzących szeptaną propagandę spekulantów i szabrowników, złodziei grosza publicznego, właścicieli firm spekulacyjnych, nieuczciwych urzędników, sabotażystów itp.

Stołeczna konferencja Aktywu PPS postanawia w myśl uchwał Rady Naczelnej o eliminowaniu prawicowców, usunąć z szeregów organizacji partyjnej następujących członków:

Jagiełło Władysław, Tułodziecki Wacław, Moskiel Jan, Cendrowski Bronisław, Pałasz Aleksander, Góra Jan, Wolmar, Rudka Włodzimierz, Gruszka Karol, Najduk Leon, Kowalewski Ludwik, Lepianka Stanisław, Wejmar Henryk, Sent Karol, Czubek Stanisław, Rotkiewicz Trochim, Dąbrowski Leon, Bryl Leon, Majewski Marian, Starek Tadeusz, Pniewski Wincenty, Srebrnogóra Henryk.

Ponadto, jako element klasowo obcy, postanowiono usunąć ponad 60 właścicieli sklepów, cukierni, restauratorów, fabrykantów, rzeźników itp. z terenu Śródmieścia, Pragi, Żoliborza i innych dzielnic miasta.

Wczorajszy „Robotnik" tak pisze na temat warszawskiej konferencji Akywu PPS:

Stołeczny Aktyw nie ograniczył się wcale do wyrażenia solidarności z uchwałami Rady Naczelnej i z Deklaracją Centralnego Komitetu Wykonawczego, Stołeczny Aktyw zajął się przede wszystkim tym, co się dzieje na własnym terenie, w komitetach, w dzielnicach, na kołach fabrycznych. Wydobył on na wierzch, wskazał po imieniu i poddał druzgocącej krytyce swoich własnych szkodników.

Wszyscy towarzysze mówili o swojej praktyce po ludzku, uczciwie mówili o swych własnych brakach i odnajdowali drogę do naprawienia swych błędów, do likwidacji swych braków. W tej samokrytycznej postawie wielu towarzyszy przebijała się miłość do własnej Partii, przebijał się patriotyzm Zjednoczonej Partii, przebijała się głęboka troska o to, ażeby każdy PPS-owiec, prawdziwy, socjalista, stał się pełnowartościowym czynnikiem w Zjednoczonej Partii.

Stołeczny Aktyw zademonstrował nam jeszcze jedną bardzo ważną rzecz, mianowicie przejście do konkretnej realizacji zadań, wynikających z uchwał Rady Naczelnej. Stołeczna konferencja podjęła decyzję o wyrzuceniu z organizacji warszawskiej 12 czołowych, a niepoprawnych prawicowców. Konferencja podjęła również uchwałę o wyrzuceniu bardzo wielu osób obcych nam klasowo, szabrowników, złodziei, spekulantów, właścicieli firm spekulacyjnych, nieuczciwych urzędników itp. Stołeczny aktyw przyjmując te decyzje nakreślił praktyczny kierunek akcji oczyszczania organizacji warszawskiej od wrogich elementów.

Aktyw warszawski przeszedł od zdecydowanych i twardych słów do zdecydowanej i twardej praktyki. Nigdy nie może się już powtórzyć taki stosunek do własnych uchwał, że się deklaruje z tymi uchwałami solidarność, a w praktyce się ich nie realizuje, co było dość typową cechą organizacji warszawskiej.

Konferencja warszawska wskazuje drogę wszystkim organizacjom wojewódzkim do podniesienia świadomości mas członkowskich, do przepojenia ich duchem walki o czystość szeregów, o właściwą rewolucyjną postawę.

Uwagi powyższe nie tracą nic ze swego znaczenia również i na naszym terenie — w obliczu Konferencji Aktywu PPS.

Nota rządu Albanii do trzech mocarstw zachodnich
Sytuacja na granicy albańsko-greckiej
nie wymaga ingerencji rzekomych „gwarantów pokoju"

TIRANA (PAP). Jak donosi albańska agencja telegraficzna, minister spraw zagranicznych Albanii przyjął ostatnio posła francuskiego w Tiranie, który — w imieniu rządu Francji, USA i Anglii, pragnących występować w roli „gwarantów pokoju" — zaproponował, aby w związku z sytuacją, „jaka wytworzyła się na granicy albańsko - greckiej", powołana została do życia specjalna komisja kontrolna.

Poruszając sprawę rozbrajania i internowania żołnierzy greckich, którzy przekroczyli granicę albańską, poseł francuski określił to, jako „nad wyraz poważną okoliczność", wymagającą rzekomo kontroli.

Dnia 20 września minister spraw zagranicznych Albanii wręczył posłowi Francji odpowiedź na notę 3 mocarstw.

W odpowiedzi tej rząd Alańskiej Republiki Ludowej stwierdza, że:

1) Nic mu nie wiadomo, aby Francja, USA i Anglia miały prawo występowania w charakterze „gwarantów pokoju", jak to utrzymywał poseł Francji w Tiranie.

Rrząd albański przypuszcza, iż nie posiadają one tego prawa i, że propozycja utworzenia specjalnej komisji kontrolnej jest całkowicie sprzeczne z faktem istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

2) Utworzenie nowej komisji nie może się przyczynić do poprawy stosunków między Albanią i Grecją. Nie przyczyniło się do tego powołanie do życia analogicznej komisji bałkańskiej, lecz wręcz przeciwnie, wywołało jeszcze większe napięcie, a nawet pogorszyło stosunki Grecji z innymi krajami.

3) Nienormalne stosunki między Albanią a Grecją powstały wyłącznie z winy rządu greckiego, który nigdy nie chciał uznać swej odpowiedzialności, podczas gdy rząd albański wielokrotnie wyrażał chęć utrzymania dobrych stosunków z Grecją.

4) W stosunku do partyzantów greckich, którzy przekroczyli granicę albańską, rząd albański postępuje zgodnie z odpowiednimi przepisami prawa międzynarodowego.

5) Rząd albański nie opponuje przeciwko pertraktacjom z rządem greckim w sprawie repatriacji żołnierzy greckiej armii królewskiej, którzy niejednokrotnie w pełnym uzbrojeniu przekraczali granicę albańską i którzy, zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego, byli zatrzymywani, rozbrajani i osadzani w obozach dla internowanych. Jeśli chodzi o ograniczenie ruchu wzdłuż granicy albańskiej, to Albania, podobnie jak i inne państwa, stworzyła strefy zakazane, do czego ma bezsporne prawo, jako państwo suwerenne.

Propagujemy równość i wolność
(Dokończenie przemówienia tow. min. Modzelewskiego)

W przedłożonym projekcie opuszczono tak ważne zasady, jak prawo ochrony przed bezrobociem, zasadę równej płacy za równą pracę itd.

Mówimy o tym wyraźnie, choć znów odezwą się głosy, że czynimy to dla propagandy. **Niechaj będzie.**

Jesteśmy dumni, że propagujemy dobro szarego człowieka, że propagujemy walkę o pokój.

Niechaj wstydzą się ci, co propagują wojnę i wstecznictwo".

Podkreślając krytycznie braki projektu, minister Modzelewski podkreślił, że niewątpliwie godna jest poparcia sama koncepcja deklaracji.

Jeśli jednak — jak to miało miejsce przy poprzednim omawianiu zagadnień deklaracji praw człowieka — utrzyma się niegodna praktyka mechanicznego przegłosowania i próba narzucenia jednostronnych koncepcji, to delegacja polska rezerwuje sobie w pełni prawo wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z tego faktu.

ŁÓDŹ OCZEKUJE
CYRKU Nr 2
(4012)

Z Filmu Polskiego

Nowa wersja „Zakazanych piosenek"

Kiedy film działa na uczucia, przypomina chwile wstrząsające, wspólnie przez ogół przeżyte, wówczas ma już 50 procent powodzenia w kieszeni, pod warunkiem, że nie będzie kiczem zbyt irytującym. Pierwsze opracowanie „Zakazanych piosenek" odniosło sukces raczej żałosny, płakano na filmie nad Filmem. Ale sam pomysł uwiecznienia „zakazanych" piosenek był dobry, niezłe były również niektóre zdjęcia, gra aktorów i charakterystyczne typy ulicznych śpiewaków. Materiału tego — i samego pomysłu żal było zmarnować. Poddano więc film daleko idącej przeróbce, ponakręcano szereg zdjęć nowych, całość zmontowano inaczej. W ten sposób otrzymaliśmy film niewysokiej klasy, ale w całości znośny, a miejscami, w niektórych fragmentach zupełnie dobry (np. scena w tramwaju, lub wątek dramatu żydowskiego). Jako warszawiaka, który te piosenki przeżywał na własnej skórze, na bruku kochanego miasta, film w obecnej wersji już nie razi. Przymykając oko na usterki, których wyeliminować już się nie dało, możemy radować się w miarę, z zajęciem obserwować dobrą na ogół grę znajomych nam wszystkim aktorów, zwłaszcza miłych sercu „łodzian" i rozpamiętywać raz jeszcze, pod spokojnym dachem, dnie minionej grozy.

Kogóż tam nie ma, gdy o aktorów chodzi! Role główne grają: przemiła Danuta Szaflarska i sympatyczni, urodziwi młodzieńcy — Jerzy Duszyński i Jan Świderski (nb. obydwaj już żonaci!). Postaci drugoplanowe znalazły świetnych wykonawców w osobach Stanisława Łapińskiego (Łapy!), Jana Kurnakowicza, Jerzego Szwajcera, Zofii Jamry i Janiny Ordężanki. Udane typy i zajmujące epizody dali: Zofia Mrozowska, Hanka Bielicka, Helena Puchniewska, Leon Pietraszkiewicz, Edward Dziewoński, Stefan Środka, Konstanty Pągowski, Józef Pilarski, Feliks Żukowski. Przepraszam, jeżeli kogoś niechcący pominąłem. Dobrze grały dzieci: chłopiec w tramwaju, zastrzelony pod plakatem „Deutschland siegt an allen Fronten!" i dziewczynka „z chlebem".

Irytujące sztucznością i nienaturalnością są nadal „fortepianowe" ramy, okładka tych piosenek. Na stole tyle próżnych wysuszonych butelek, a mimo to nastrój taki nakrochmalony! Ale pominąwszy to wszystko, film warto jest zobaczyć.

Klasy jego poprawić już się nie dało, ale przestał być szmirowatą piłą. Sądzę, że i cały ogół amatorów i przyjaciół kina przyjmie go obecnie cieplej i życzliwiej, zwłaszcza, że opadły już dymy i swędy huraganowego prasowego obstrzału. A Polak, kiedy się nastrzela i wytłucze, skłonny jest zawsze do zawarcia miękkiego pokoju. Film Polski zdążył już do tego czasu dać nam rzeczy na poziomie i nikt już nie będzie go pociągał generaliter za jego pierworództwo. Zresztą, przekonajcie się sami, idźcie na „Zakazane piosenki"!

Film wejdzie na ekrany gdzieś w połowie bieżącego miesiąca.

S. W. G.

Wybyście chcieli bomby wasze,
Dla własnej bzdurnej awantury
Zrzucać na ziemię.

A my: —
WYŚCIG pokoju zaczynamy.
Bomba poszła do góry!!!
I zawiódł wasz totalizator!

W. BOR.

Prowadzimy wspólną walkę o pokój świata
II Krajowy Zjazd Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
rozpoczął obrady we Wrocławiu

W dniu 2 bm. we Wrocławiu rozpoczęły się obrady II Krajowego Zjazdu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w których bierze udział ok. 1000 delegatów z całej Polski.

Zjazd otworzył przewodniczący Zarządu Głównego TPPR tow. min. Świątkowski, witając przedstawicieli rządu, partii politycznych, delegatów Związku Radzieckiego, Bułgarii, Albanii, Australii i innych.

„Zebraliśmy się tu na Zjeździe krajowym — powiedział tow. Świątkowski, aby zamanifestować gorący, serdeczny stosunek narodu polskiego do narodu radzieckiego, naszą rolę wspólnej pracy i wspólnej walki w międzynarodowym obozie pokoju wolności, niepodległości narodów, w obozie, na którego czele kroczy opromieniony chwałą, otoczony sympatią mas pracujących świata, wielki niezwyciężony Związek Radziecki, kierowany mądrze i przewidująco przez genialnego wodza narodów radzieckich generalissimusa Józefa Stalina — (wszyscy wstają, orkiestra gra Hymn Polski i Hymn Radziecki).

Następnie powitał Zjazd w imieniu Rządu RP min. Szymanowski, po czym — owacyjnie witany zabrał głos radca ambasady ZSRR w Polsce — Jakowlew.

Wrogowie narodów radzieckiego i polskiego — mówił radca Jakowlew — zdają sobie sprawę z tego, że wszystko, co wzmacnia naszą przyjaźń i współpracę sprzyja sprawie pokoju i postępu i osłabia obóz reakcji, obóz wojny.

W tych warunkach działalności PPR i wszystkich przyjaciół Zw. Radzieckiego w Polsce jest walka o pokój, o postęp, o porozdzierającą kulturę, o lepszą przyszłość demokratyczną (burzliwe oklaski).

My ludzie radzieccy jesteśmy dumni i szczęśliwi, że mamy już za sobą najstraszniejsze szkodliwe dla obu naszych narodów lata nieporozumień i wzajemnej nieprzyjaźni. Jesteśmy radzi, że możemy szczerze nazywać was i waszą piękną ojczyznę naszymi przyjaciółmi (burzliwe oklaski).

Z kolei tow. poseł Motyka, w imieniu ZMP, podkreślił, że ideologia Zjednoczonej Organizacji całej polskiej młodzieży przepojona jest miłością do ZSRR, którego rolę pokojową i postępową dobrze rozumie młodzież polska.

Na zakończenie przedpołudniowego posiedzenia przewodniczący obrad tow. Bzowski odczytał pismo odręczne tow. premiera Cyrankiewicza, w którym m. in. czytamy:

„Doniosłość historycznego pogłębienia szczerej przyjaźni naszego narodu z narodem Zw. Radzieckiego wymaga dalszego rozwoju prac w działalności Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Wspólna walka z hitleryzmem, której symbolem jest zdobyty krwią żołnierzy radzieckich i polskich Wrocław, wspólna dziś walka o pokój świata, wspólny marsz po drodze postępu i Socjalizmu, te wielkie historyczne fakty muszą być najbardziej bliskie całemu narodowi".

Polak-dyrektorem
Międzynarodowego Banku Odbudowy

WASZYNGTON (PAP.) W czwartym dniu obrad gubernatorów Międzynarodowego Banku Odbudowy przedstawiciel Polski dr Leon Barański, wybrany został ponownie jednym z 14 dyrektorów tego banku.

Delegat Czechosłowacji — Bogumił Sucharda został jednym z dyrektorów Międzynarodowego Funduszu Monetarnego.

Świąteczne jabłka
Jeszcze o kwitach

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, które tyle szumu narobiło wśród tak zwanej prywatnej inicjatywy, wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracje, apteki, fryzjernie, jakoteż wszystkie wolne zawody — adwokaci, lekarze itd., zobowiązani są wydawać za pobrane pieniądze kwity, z pieczęcią i podpisem.

I wszystko jakoś się zaczyna powoli układać w normalny, uczciwy sposób, jakoś mniej w ostatnim czasie jest w tym względzie nadużyć, czy niedociągnięć.

Tylko, że jak zwykle, i tutaj pokazało się maleńkie... „ale".

I naprawdę dziwnym się wydaje to, że „winowajcą" — że się tak wyrażę — jest nie kto inny, jak właśnie samo społeczeństwo.

Codziennie obserwujemy fakty jakiegoś niezrozumiałego zażenowania, jakiegoś niczym nie dającego się wytłumaczyć zawstydzenia, gdy nam wręczają za zapłaconą należność kwit urzędowego nakładu.

Wygląda to tak, jakbyśmy chcieli dać do zrozumienia właścicielowi sklepu, fryzjerni, czy restauracji, że nam na kwicie nie zależy, że może nawet dla nas kwitu nie wypisywać, że rozumiemy jego „mus", jednym słowem zachowujemy się tak, jakgdyby nam było żal „pokrzywdzonego" płatnika podatków, któremu się dzieje jakaś „krzywda".

Są oczywiście tacy kupcy, którzy wyciągają z naszego stanowiska korzystne dla siebie wnioski. Po prostu nie wypisują kwitów. Są i tacy kupcy, którzy skrzętnie chowają pozostawiane przez nas kwity na ladach i wykorzystują je potem drugi raz, dla innych klientów.

Trzeba zrozumieć, że nie tylko należy zabierać pokwitowania, ale żądać ich wyraźnie od sprzedawców, u których się kupuje towar, należy czekać cierpliwie póki im ten kwit wypiszą i należy wyjść ze sklepu, chowając kwit do kieszeni.

Przestańmy przeszkadzać naszym władzom skarbowym, — przeciwnie, winniśmy im pomagać, tym bardziej, że w tym wypadku na pewno to zrobić potrafimy.

W. BOR.

Partia musi przyjąć postawę mobilizacyjną

Przemówienie tow. Tadeusza Ćwika na Radzie Naczelnej PPS

(dokończenie ze str. 2)

Wspomnę jeszcze o stosunku tow. Drobnera do bloku wyborczego w końcu 1946 roku, kiedy to nie ukrywał swego niechętnego stanowiska do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych i reprezentował pogląd oddzielnego pójścia do wyborów. Prawdopodobnie nie zdawał sobie z tego sprawy, że ta koncepcja szła całkowicie po linii dążeń reakcji, że prowadziła do zerwania jedności działania PPS i PPR i do wygrywania PPS w walce przeciwko PPR. Trzon kierowniczy Partii wiedział o tym, jaką klęskę reakcji winien zgotować blok stronnictw demokratycznych, ale tow. Drobner, jeżeli już był gotów pójść ostatecznie do wyborów w bloku, to tylko pod tym warunkiem, że będzie to blok sześciu, razem z PSL. Raził go wspólny blok z PPR, ale natomiast chętny był do pójścia z PSL. Kiedy zaś już idea bloku czterech znalazła mocne oparcie w masach, to tow. Drobner powiedział: dobrze, ale pod warunkiem, że dostaniemy 60 proc. mandatów.

Przytoczyłem oto charakterystyczne zygzaki polityczne tow. Drobnera. Oczywiście, że polityk, który tak działa, wyrządza Partii ogromną szkodę. Musimy dziś otwarcie powiedzieć tow. Drobnerowi, że pomimo jego zasług sprzed 1939 roku zaciążył on obecnie szkodliwie na rozwoju organizacji krakowskiej, nie wskazywał jej jasnych i słusznych perspektyw, a przeciwnie, podsycał w niej niezdrowe nastroje, nie wskazywał właściwej drogi, a przeciwnie, wprowadzał zamęt ideologiczny. Stał się on adresem dla tych wszystkich, którzy jeszcze dzisiaj spode łba patrzą na wielkie osiągnięcia naszego kraju, dla tych wszystkich, którzy oczekują na sprzyjającą okazję, aby wystąpić przeciwko naszej rzeczywistości. Gdyby dziś tow. Drobner zamiast odżegnywania się od samokrytyki pojechał do robotników krakowskich i powiedział im uczciwie: Błądziłem, nie wskazywałem wam jasnej drogi, a teraz przejrzałem i mówię wam, po jakiej drodze należy pójść, to postąpiłby pożytecznie.

Teoria „syntezy"

Pragnę zwrócić uwagę Towarzyszy na drugą wybitną osobę w naszym życiu politycznym, na tow. Hochfelda. Przypuszczam, że wszyscy będziemy zgodni w ocenie wczorajszego przemówienia Tow. Hochfelda. Samokrytyka ta była zasadniczo pozytywna i odniosłem wrażenie, że była to szczera, uczciwa samokrytyka człowieka o dużej etyce, człowieka, który ma szacunek dla siebie i dla innych. Ale i tow. Hochfeld szczerze nam powiedział, iż czuje, że wielu rzeczy jeszcze nie przemyślał. Mówiąc jednak o swych błędach, nie powiedział o tym, co przecież jest najważniejsze, a mianowicie o skutkach jego błędów dla Partii. Tow. Hochfeld należał do tej grupy ludzi, których fałszywe koncepcje wyrządziły wielką szkodę w rozwijaniu rewolucyjnej świadomości członków Partii. Tow. Matuszewski mówił już o tezach programowych tow. Hochfelda. W wielu punktach tych tez zawarte były fałszywe sformułowania, które niewątpliwie nie przyczyniały się do rozwoju jednolitego frontu i do budowania jedności organicznej. Rozprawił się już z nimi swego czasu zupełnie słusznie tow. Werfel w „Nowych Drogach". Z uwagą słuchaliśmy samokrytyki tow. Hochfelda, który uznał, że szereg jego błędów wywodziło się z jednego zasadniczego, z teorii syntezy.

Dziś jest już dla nas oczywiste, że niesłuszna pozycja tow. Hochfelda wobec pojęcia swobód demokratycznych, że jego teoria „syntezy" oddalały nas od prawidłowego ujęcia walki klasowej i poprowadziły innych towarzyszy do koncepcji, „trzeciej siły". Te poglądy i teoretyczne koncepcje tow. Hochfelda, jako sprzeczne z marksizmem - leninizmem, muszą być do końca zdecydowanie zarówno przez tow. Hochfelda, jak i przez całą Partię przezwyciężone.

Kompromisy z elementami nacjonalistycznymi

Przejdę teraz do analizy poglądów i działalności tow. Osóbki-Morawskiego. Należy mu postawić następujące zarzuty: tow. Osóbka-Morawski wykazuje zupełny brak zrozumienia naszych dróg rozwojowych, napędowych sił rewolucji, brak zrozumienia dla niezbędnej ostrości walki klasowej. Tow. Osóbka nie był teoretycznym wyrazicielem nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń, ale w praktyce był ich typowym reprezentantem. W bardzo wielu wypowiedziach tow. Osóbki-Morawskiego odnajdujemy wyraźnie charakterystyczny dla tych odchyleń wydźwięk, — nastawienie się na szukanie kompromisu z elementami nacjonalistycznymi i klasowo nam obcymi.

Mówiono już tutaj wiele o głośnym artykule „Kto podniesie sztandar jedności" i słusznie powiedziano, że w tym pretendowaniu do roli chorążego „jedności narodowej" i w ujmowaniu zagadnień w oderwaniu od rozgrywającej się walki klasowej mieściła się w istocie dobrze dawno znana koncepcja „pokoju" klasowego. A przecież poza tym było to objektywnie pójście po linii przeciwstawiania PPS-u, jako partii narodowej — PPR-owi jako partii rzekomo antynarodowej.

Tow Osóbka-Morawski przeciwstawiał potrzebie zaostrzenia walki klasowej koncepcję pokoju z mikołajczykowskim PSL. Pragnął on kształtować pozycję Polskiej Partii Socjalistycznej w postaci „trzeciej siły", która by mogła umiejętnie lawirować pomiędzy PSL a PPR i uzyskać rolę języczka u wagi.

A więc nie perspektywy zacieśniania współpracy z PPR-em, ale kalkulacja, arytmetyka parlamentarna, rachunek na grę pomiędzy dwoma biegunami politycznymi. Po wyborach, gdy okazało się, że PSL nie przedstawia dostatecznej siły, uważano to w niektórych kołach naszej Partii za smutne i niepożądane. Niestety i tow. Szwalbe nie należał do zadowolonych. Oczywiście, że klęska wyborcza PSL rozbiła wszelkie kalkulacje u tych, którzy mieli czysto taktyczne podejście do problemu jednolitego frontu.

Tow. Osóbka-Morawski, jak i niektórzy towarzysze, żywił złudzenia, że można „przekonać" Mikołajczyka. Koncepcje „możliwości" przekonania i złudzenia, że wciągnie się mikołajczykowskie PSL do pozytywnej pracy, mogły mieć jeszcze pewne uzasadnienie w pierwszym okresie, kiedy Mikołajczyka zapraszano do wspólnego stołu. Jednak w okresie, kiedy grupa Mikołajczyka ujawniła się jako wylęgarnia reakcyjna, kiedy zostało zdemaskowane jej kontrrewolucyjne i antynarodowe oblicze, koncepcja szukania porozumienia z tą grupą stała się jawnie szkodliwą, niebezpieczną i przeciwstawną interesom mas ludowych. Ujawniające się w tych działaniach nastroje tow. Osóbki-Morawskiego zdradzały rzeczywistą istotę wywieranego nań klasowego nacisku burżuazji.

Tow. Osóbka-Morawski należał do tej grupy działaczy naszej Partii, którzy braki w praktyce jednolitego frontu podnosili do znaczenia zasadniczego problemu. Nie umiał on rozwiązać trudności, które życie przecież zawsze codziennie przynosi, popadał w panikę, jak to było w przededniu uchwał Rady Naczelnej z dnia 30 czerwca 1947 roku, przerzucał się od jednej do drugiej, krańcowo przeciwstawnej koncepcji. Brak konsekwencji i stałości w ocenie sytuacji, brak wiary w jedynie słuszne, rewolucyjne perspektywy rozwojowe — oto co charakteryzowało działalność tow. Osóbki-Morawskiego w ostatnich czasach.

Tow. Osóbka-Morawski podsycał niezdrowe nastroje w Partii. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że stał się on szkodliwym adresem dla tej części członków Partii, która nie dojrzała politycznie do jednolitego frontu. Szkodliwe były wypowiedzi tow. Osóbki-Morawskiego, krytykującego Sekretariat Generalny, który jego zdaniem, miał rzekomo gubić Partię, on zaś sam przybierał postawę opatrznościowego męża, który Partię mógłby uratować.

Tow. Osóbka-Morawski jest także odpowiedzialny za błędną postawę wielu OMTUR-owców w sprawie zjednoczenia młodzieży. Jest on także odpowiedzialny za podważanie zaufania do tego, co czynił Sekretarz Generalny w interesie jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej.

W wielu wypowiedziach tow. Osóbki-Morawskiego widzieliśmy niedostateczne zrozumienie zagadnień bezpieczeństwa publicznego i konieczności płynących z zaostrzania się walki klasowej. Nie rozumiał on podstawowej prawdy, że wróg klasowy usunięty co prawda od władzy nie został jeszcze całkowicie rozbity i dobity, i że dlatego niezbędna jest nieustanna i zdecydowana walka z tym wrogiem. Tow. Osóbka-Morawski wlókł się w ogonie ciasnych drobnomieszczańskich nastrojów i trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć przynosił swym postępowaniem szkodę Partii. Te błędne koncepcje i taka działalność muszą się więc znaleźć pod ogniem krytyki całej Partii.

Byłbym jednak nieszczerym, nie wskazując, kto jest również odpowiedzialnym i za błędy tow. Osóbki Morawskiego. Mamy duży szacunek dla tow. Szwalbego chociażby dlatego, że na terenie SPB ułatwiał mi organizowanie biura tajnego werbunku do Hiszpanii, ale muszę stwierdzić, że za czyny tow. Osóbki Morawskiego w dużej części ponosi winę tow. Szwalbe.

O jasną perspektywę polskiej rewolucji

Tow. Szwalbe należał do tych członków naczelnych władz Partii, którzy przez cały czas ochraniali tow. Osóbkę-Morawskiego, otaczali go opieką i bronili. Nie można przecież tego tłumaczyć tylko sentymentem i osobistą przyjaźnią. Mamy prawo wymagać od tow. Szwalbego prawidłowej, krytycznej oceny ludzi i ich działalności, właściwego poglądu na istotę ich polityki i błędów.

Tow. Szwalbe twierdzi, że niejednokrotnie bronił tow. Osóbkę-Morawskiego, ponieważ miał nadzieję, że tow. Osóbka-Morawski ustawi się dobrze. Ja sądzę, że prawdziwa przyjaźń dyktuje potrzebę ostrej krytyki, a nie pobłażania. Z faktów widać, że ten wpływ nie przyniósł właściwych rezultatów. Ale wyjaśnienia tego „rozczarowania" nie należy szukać w tym, że tow. Osóbka Morawski okazał się wyjątkowo nie pojętnym uczniem, a raczej przyczyna na „niepowodzeń" leży w tym, że i sam tow. Szwalbe nie miał jasnej perspektywy naszej rewolucji. Nie miał on właściwego rozpoznania sił napędowych tej rewolucji, nie widział konieczności ostrej walki klasowej, popełniał podstawowe błędy w stosunku do bitwy o handel, nie rozumiał znaczenia klasowego tej bitwy popełniał zasadnicze błędy w sprawie spółdzielczości itp. Tow. Szwalbe mówi: „Przecież sam skrytykowałem swoje błędy, wyliczyłem je po kolei itp." Niestety muszę stwierdzić, że ta rzekomo samokrytyka nie miała w rzeczywistości nic wspólnego z prawdziwą i twórczą samokrytyką.

Manowce „złotego środka"

Chcę parę słów krytyki powiedzieć pod adresem przewodniczącego CKW tow. Kazimierza Rusinka, który na terenie CKW należał do tych towarzyszy, którzy schodzili przecież na manowce teorii „złotego środka". W tym pojęciu problem jednolitego frontu uzależniony był od takich czy innych ustępstw ze strony PPR-u. Problem klucza partyjnego urastał do wagi podstawowego zagadnienia. Szereg wypowiedzi tow. Rusinka na szpaltach „Robotnika", na posiedzeniach CKW i innych zebraniach wiodło do osłabienia jednolitego frontu. Tow. Rusinek wyrażał niejednokrotnie pojednawcze stanowisko wobec prawicowych i nacjonalistycznych odchyleń, krytykował członków Sekretariatu Generalnego za stosunek do parytetu partyjnego, atakował nas, kiedy uważaliśmy, że z parytetu partyjnego nie można czynić fetysza. Ja sam podpisywałem w imieniu CKW PPS wraz z tow. Mazurem z KC PPR okólnik o parytecie w kampanii wyborczej do rad zakładowych czy zarządów związków zawodowych. Ale nie wolno nam było przecież wynosić tego problemu do wagi sprawdzianu rozstrzygającego o utrzymaniu jednolitego frontu.

Organizacja partyjna to nie folwark

Poświęcę z kolei kilka uwag innej postaci, którą chcę potraktować odrębnie. Mam na myśli tow. Wachowicza. Towarzysze już cytowali „Listy do przyjaciela" tow. Wachowicza, a ja mógłbym zacytować inne jeszcze wypowiedzi i bliżej opisać szkodliwą działalność tow. Wachowicza na tle praktyki organizacji łódzkiej. Sprawą organizacji łódzkiej zajmowała się swego czasu Komisja Polityczna, która analizując przebieg konferencji łódzkiej ze stycznia roku 1948 uznała odpowiedzialność tow. Wachowicza i zdjęła go ze stanowiska sekretarza wojewódzkiego. Tow. Wachowicz wychowywał organizację łódzką w duchu niechęci do jednolitego frontu, był on też całkowicie odpowiedzialnym za przebieg styczniowej konferencji łódzkiej.

Tow. Wachowicz poza odchyleniami typu nacjonalistycznego i antyjednolitofrontowego, popełnił bardzo grube błędy w metodzie kierowania organizacją. Łódzką organizację traktował jako swój folwark. Tow. Wachowicz usiłował izolować organizację łódzką od całej Partii. Ta metoda była nie wychowawczą i szkodliwą.

Z innych terenowych zagadnień, których jest zresztą więcej, wspomnieć trzeba o szkodliwej działalności tow. Piaskowskiego i Siemka, którzy dyskredytowali Sekretariat Generalny i jego linię polityczną, uważali ją za zbyt lewicową.

Niewątpliwie zresztą działali pod wpływem niektórych działaczy z kierownictwa, którzy trudnili się rozrabianiem w terenie.

Z dotychczasowej naszej krytyki różnych koncepcji i osób, wynika, że Partia musi skupić uwagę na najgłówniejszym niebezpieczeństwie, które stanowią prawicowe i nacjonalistyczne naleciałości i odchylenia. Mówiono już tu o błędach naszej polityki wydawniczej. Towarzysze sięgali nie tylko do szkodliwych prac tow. Mulaka i tow. Głowackiego, ale i do artykułów i wypowiedzi szeregu czołowych działaczy, które podsycały te koncepcje nacjonalistyczne. Ja chciałbym natomiast zwrócić uwagę na niedostateczne podkreślenie nurtów międzynarodowych w naszej propagandzie. Czuję się również winnym za to zaniedbanie. Jako jeden z Sekretarzy Centralnego Komitetu Wykonawczego, jestem wraz z innymi, odpowiedzialny za ten brak pogłębiania tendencji internacjonalistycznych, a przede wszystkim za niedostateczne uświadomienie o roli Związku Radzieckiego w walce obozu demokracji i postępu i w walce o uzyskanie niepodległości naszego narodu i klasowego wyzwolenia proletariatu.

Izolacja prowadzi do zwyrodnienia

Towarzysze mają rację, że zagadnienie popularyzacji osiągnięć Związku Radzieckiego, pogłębienie więzi ideowej i politycznej, łączącej nas ze Związkiem Radzieckim — nie może być jedynie sprawą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Jest to sprawa przede wszystkim obu partii robotniczych. Braki na tym odcinku muszą być szybko usunięte.

Kiedy mowa o odchyleniu nacjonalistycznym, to należy stwierdzić, że zbytnie podkreślanie przez naszą propagandę „polskiej drogi do socjalizmu" miało również ten charakter.

Można mówić o „polskiej drodze do socjalizmu" i to jest słuszne, ale jeżeli nie podkreśla się jednocześnie tej zasadniczej prawdy, że swoiste cechy rewolucji każdego narodu nie mogą w żadnym razie wpływać na zmianę najważniejszych dla rewolucji spraw, że podstawowe siły rewolucyjne są wszędzie te same i że właśnie dlatego zasadnicze rozwiązanie zagadnień ustrojowych, gospodarczo - społecznych są i muszą być w innych krajach te same, co w Związku Radzieckim, to wówczas mamy do czynienia z tendencją do zasklepiania się w ramach narodowych, z tendencją do izolacji naszej drogi do socjalizmu od rewolucyjnego ruchu międzynarodowego, z tendencją, która nieuchronnie prowadzi do takiego zwyrodnienia, jakie zaszło w Jugosławii.

Pragnę zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo niedoceniania w naszej Partii walki klasowej na wsi. W terenie mówi się tu i ówdzie, że nie ma biednego i bogatego chłopa, a jest tylko chłop umiejący dobrze pracować i nie umiejący pracować. W niektórych powiatach spotykamy się z próbami obrony bogacza wiejskiego. Idea spółdzielczości wytwórczej nie jest jeszcze dostatecznie rozumiana. Braki te muszą być śpiesznie naprawione.

Przechodzę do ostatniego zagadnienia. Do krytyki błędów trzonu kierowniczego w walce z odchyleniem nacjonalistycznym i prawicowym. Błędy nasze polegały na tolerancyjnym i pojednawczym stosunku do tych odchyleń. Walki z prawicą nie prowadziliśmy na bazie politycznej w taki sposób, który by mobilizował w pełni masy partyjne przeciwko ideologicznemu naciskowi wroga klasowego. Przez dłuższy okres czasu nie potrafiliśmy znaleźć koniecznego związku ze wszystkimi lewicowymi towarzyszami w Partii.

Klasowa metoda doboru kadr

Krytyce winna być poddana polityka personalna naszego Sekretariatu Generalnego. W polityce personalnej nie umieliśmy zastosować właściwej, klasowej metody doboru kadr. Do aparatu partyjnego wkradały się elementy wrogie, częstokroć sięgały one do wysokich stanowisk i przez długi okres czasu bezkarnie działały. Organizacja nasza dość często lekceważyła podstawowe marksistowskie - leninowskie zasady organizacyjne w przyjmowaniu członków do Partii. Niedostatecznie przyswoiliśmy sobie metodę oczyszczania Partii od elementów obcych i przypadkowych. Nie stosowaliśmy konsekwentnie selekcji klasowej, wskutek czego do Partii napływali kombinatorzy, karierowicze, bogacze wiejscy, spekulanci, którzy wykorzystywali legitymację partyjną dla nadużyć i szabrownictwa.

Przyznajemy, iż wielkie były zaniedbania w akcji weryfikacyjnej, która właściwie zamieniła się w akcję rejestrowania na nowo członków bez dostatecznej selekcji politycznej i klasowej. Popełnialiśmy błędy w doborze aparatu kierowniczego akcji weryfikacyjnej.

O wielu błędach sekretariatu powiedział już nam Sekretarz Generalny naszej Partii tow. Cyrankiewicz i wytknął je w swoim referacie organizacyjnym tow. Reczek. Wszystkie te błędy muszą być w ciągu najbliższego okresu całkowicie zlikwidowane.

Dzisiejsze Plenum Rady Naczelnej jest szkołą wychowania marksistowsko - leninowskiego. Cały dorobek Rady Naczelnej musi stać się własnością Partii. Jeżeli chcemy wskazać całej Partii prawidłową drogę dalszego kształtowania naszego wyraźnego oblicza politycznego, to winniśmy dać przykład z siebie. Rada naczelna odsiać musi od siebie wszystkie te elementy, które stanowią niezdrową część naszego organizmu politycznego. Musimy przeprowadzić oczyszczenie władz partyjnych od szkodników politycznych, od obcych klasowo elementów. Nie ma miejsca w naszej Partii dla zamaskowanych wrogów, którzy wszczepiają w szeregi nasze jad nacjonalizmu.

Nie ma w naszej Partii miejsca dla tych, którzy głoszą ideę pokoju z wrogiem klasowym i usiłują stępić ostrze naszej walki przeciwko reakcji. Nie ma miejsca w naszej Partii dla spekulantów, bogaczy wiejskich, kombinatorów i odchyleńców politycznych.

Oczyszczenie naszej Partii musi pójść tą drogą, o której mówił Sekretarz Generalny tow. Cyrankiewicz — drogą wykluczania i drogą usuwania z odpowiedzialnej pracy partyjnej.

Przystępujemy do nowych historycznych zadań, które realizować będziemy w zaostrzonej walce z wrogiem klasowym. Partia musi przyjąć postawę mobilizacyjną. Partia musi wykazać, że może być pełnowartościowym czynnikiem w Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

Niedzielny dodatek „Głosu"

Październik już „tradycyjnie" jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIO (obszerny cykl audycji, słuchowisk, odczytów i pogadanek, przedstawiających radziecki dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przegląd najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zajęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w tańcu regionalnym).

Amnestia dla opieszałych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dotąd obejrzeć Wystawy Ziem Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić", W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!

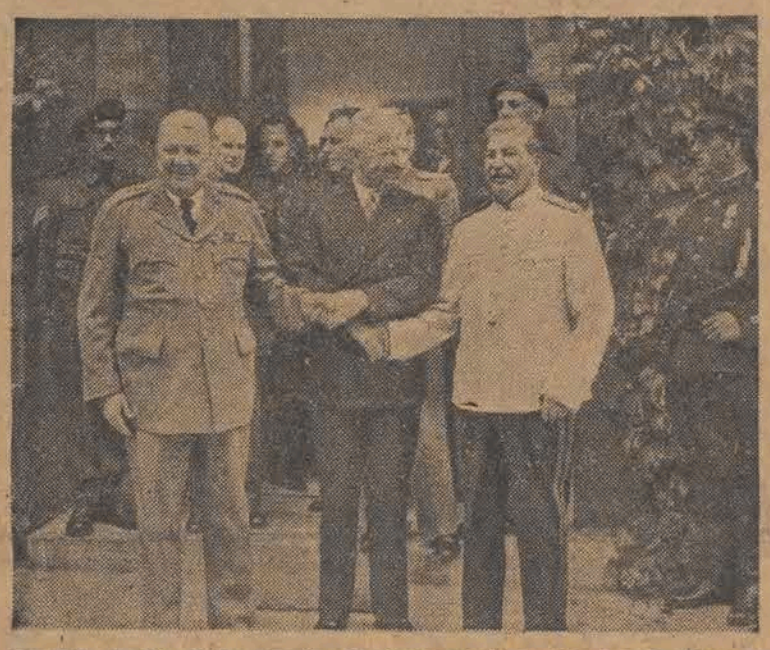

Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przestrzega ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy").

Henry Walace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgadza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nic dziwnego, że w związku z powyższym jest narażony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się storpedować działalność postępowców.

Miłą osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny" planu Marshalla, hurtowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „beneluxów". I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.

Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIE (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Cięży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dullesa...

Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?

Doktór Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...

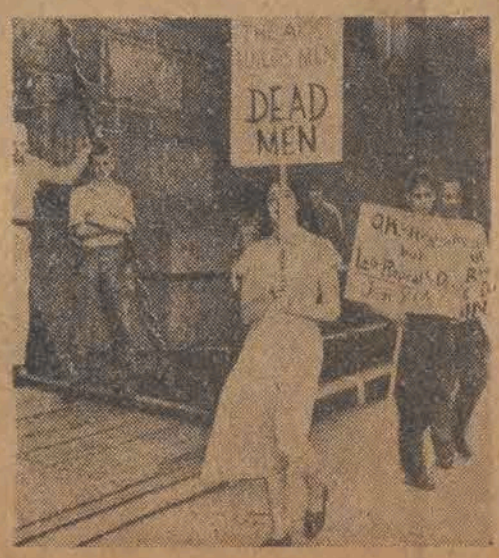

Wbrew wysiłkom rządowych podżegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIEJ NIE PODZIELAJĄ ICH NASTROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyraźną rozpaczą swych mężów i braci, których kurs polityki Bevina wysyła na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed koszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!

Skończyły się „sukcesy" wicehrabiego de Gaulle'a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generalskim pałkarzom i mordercom. MÓW DO LAMPY, MÓJ GENERALE!

CESAR M. ARCONADA

Straganiarka i dziecko

Listopad. Listopad ponury przeczuciami. Jesień zamieniona w zbuntowany i rozpaczliwy wiatr kołysze drzewami, wstrząsa hiszpańskie życie.

— Mają wejść tej nocy, mamo — i mały Enrique, przytuliwszy się do matki jak gdyby jakieś straszliwe opowiadanie nawiedziło jego dziecięcy umysł, drży z obawy niby kwiatek biczowany mroźnym wichrem.

Noc jednak minęła spokojnie. Do przedmieść Madrytu, do jego bram, zbliżyły się faszystowskie hordy. Czy wejdą? Jaki opór stawią im wyimaginowane bramy miasta, jaka będzie ich wytrzymałość i niepokonalność? Każde miasto posiada duszę, głęboko związanego z przeszłością swoją ducha. Jeśli ta gorąca dusza ludu wybucha z druzgocącą siłą niby wulkan w krytycznych momentach — miasto jest niezwyciężonym. Jeśli zaś ta dusza śpi wówczas miasto jest zwyczajną przestrzenią bez życia. Nic nie stoi temu na przeciwko by je wróg zajął.

Wczesnym rankiem, jak codzień, matka Enrique'a ustawiła swój maleńki stragan z warzywami przy drodze do Carabanchel, za mostem toledańskim. Nieco dalej, między domami madryckiego przedmieścia biegła zygzakiem linia frontu. Rosa la Camerana, przekupka miejska, była znana w całej dzielnicy. Była to kobieta skłonna do zaczepek, dzielna i energiczna, o donośnym i grubym głosie — jak u mężczyzny. Wymyślnymi określeniami zachwalała nim swe warzywa, gotowa do walki na cięte słowa, a nawet na pięści i pazury, z tym, kto by odważył się jej odpowiedzieć tonem bardziej pewnym siebie. Pod jej nieopanowaniem i gwałtownością kryło się jednak cieplejsze uczucie. Rosa była typową przedstawicielką madryckiego przedmieścia: nierówna, wojownicza, żartobliwa, dumna, pojętna i sentymentalna jak organowa muzyka na nieszporach. Mały Enrique nie był jej synem a jedynie dzieckiem z przytułku, lecz pochodzenie nie jest przecież zasadniczą rzeczą. Jego miłość do przybranej matki sprawiała, że stawał się jej prawdziwym synem. Nie miał jeszcze 9 lat a już pomagał Rosie sprzedawać i zwozić warzywa. Przede wszystkim jednak był małym, swobodnym koziołkiem, pozostającym w zażyłych stosunkach ze śmieciarzami swej dzielnicy, znając poza tym doskonale wszystkie jej zakamarki.

Owego listopadowego poranku nie utworzył się już jak zazwyczaj, targ warzywny przy ulicy. Przechodziły nią ciężkie, trzeszczące, ogłuszające wszystkich swymi niecierpliwymi rykami samochody wojskowe. Przechodzili milicjanci uzbrojeni w karabiny. Stara armata tłukła się po kamieniach. Słychać było zawodzenie samolotów. Ludzie podnieceni, niespokojni, roznamiętnieni wieściami z placu boju tworzyli tu i tam skupiska.

Nagle wśród tego nienormalnego zgiełku rozległ się łoskot drzewa. To Rosa chwyciła swój stragan i rzuciła go z całej siły na środek ulicy, krzycząc równocześnie:

— Do diabła tam z warzywami! Strzelby, dajcie nam strzelby, by zabić tych faszystów!

— I zaczęła zatrzymywać samochody wojskowe, prosząc o broń dla uzbrojenia w nią całą dzielnicę.

Nie dostała jej, lecz już wkrótce wszystkie okoliczne ulice zostały poruszone jej głosem i przezwiskami, podniecone jej słowami, ożywione jej energią. Gdy słońce było już wysoko na niebie, agitatorzy polityczni zaczęli urządzać wiece we wszystkich zakątkach miasta, zagrzewając ludność Madrytu do obrony stolicy przed faszyzmem. Lecz znacznie większe wyniki niż zorganizowane zebrania dawały spontaniczne wiece prowadzone przez Rosę. Opanowana wrodzonym jej żarem dziecka ludu budziła duszę miasta, patriotyczne uczucia jego mieszkańców. Te rozproszone płomienie, złączone następnie w jeden, stworzyły zaporę, zamknęły bramy okrzykiem „no pasaran"!

— Że faszyści bandyci mają wejść do Madrytu od strony mostu toledańskiego? Bzdury! Niech to opowiedzą swojej babce! Nasza dzielnica na to nie pozwoli! Niech te psy poszukają sobie gdzieindziej jakąś kość! Na nas nie może spaść taki wstyd! Tędy nie przejdą „te facety". Mieszkańcy dzielnicy toledańskiej — twórzcie barykady na ulicach!

I pewna siebie chodziła Rosa na czele dużej grupy osób po całym przedmieściu, podburzając ludzi i zbrojąc ich w motyki i kije. Wkrótce potem cała dzielnica została opanowana gorączkowymi przygotowaniami wojskowymi. Wszyscy — kobiety, dzieci, mężczyźni, starcy — pracowali namiętnie, z pośpiechem, bez odpoczynku, tworząc malowniczą linię barykad. Wyrywali bruk, wykopywali ziemię, wynosili z domów materace, łóżka, szafy, stare graty. Ustawiali przeszkody: wozy karczemne, druty, snopki słomy, płaty blachy, bele papieru... Malowniczy świat najrozmaitszych rzeczy, przedmiotów codziennego użytku, garnków wyrzuconych wspaniałomyślnie na drogi po to tylko, by zatrzymać faszystów! Rzekłbyś, że rzeczy nieożywione nabrały życia i układały się na ulicy w stosy, by własną piersią bronić miasta.

Mały Enrique z innymi chłopcami swej dzielnicy brał czynny udział w tej niezwykłej przeprowadzce przedmiotów w tej swego rodzaju bohaterskiej licytacji. Istotnie, w tym dniu przenosin chłopcy z przedmieścia byli małymi bohaterami — wrogami faszystów. Lecz pod wieczór usłyszano strzały armatnie. To faszyści ostrzeliwali Madryt. Drogami wojny nadchodziła noc, niby olbrzymi wylot lufy armatniej ciemna, ciężka, pełna obaw, niepokoju. Nikt nie mógł dać gwarancji czy następnego dnia wolność znowu wzejdzie nad Madrytem.

Niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem zrzucając bomby zapalające. Gdy noc już zapadła ogniska pożarów na kastylijskim płaskowzwyżu podobne były do ogni pasterskich z dawnych czasów. Niebo barwiło się krwistą czerwienią. Ulice były całkowicie puste. Przechodziły patrole kawalerii. Nikt nie mógł wyjść ze swego domu. Była to noc złych przeczuć, przynosząca niewiadomo jaką przyszłość!

Rosa wróciła do domu już prawie w nocy, wyczerpana fizycznie i nerwowo dniem ożywionej działalności, bez chwili odpoczynku. Niepewna trwoga nocy, obawa przed pożarami i atakiem na Madryt ciężyła na niej podobnie jak i na wszystkich, ściskając serce jej konopianym sznurem, jakgdyby miała iść na szubienicę. Ciężar ten powiększył się w Rosie obecnie o jeszcze jeden niepokój. Enrique nie wrócił do domu. Poczekała godzinę, dwie. Nadsłuchiwała kroków na schodach. Wypytywała dzieci sąsiadek, lecz otrzymywała od nich sprzeczne informacje. Mówiono o wypadkach śmierci, o zabitych przez bomby dzieciach. Rosie przemknęło przez myśl, że jej dziecko również zginęło, że należało do tych wielu nierozpoznanych, o których mówiono cyframi a nie imionami. Do niepokoju patriotycznego o jej zagrożony Madryt, do udręk Rosy dołączył się nowy niepokój. Obawa o zagubione dziecko, prawdopodobnie zabite od pocisku artyleryjskiego, od wybuchu bomby!...

Gdy zapadła noc postanowiła szukać je po ulicach i barykadach. Zachowywała się jak szalona.

Hej, hej Enrique, synku mój! Gdzie jesteś, gdzieś? — krzyczała z jednego miejsca do drugiego a echo jej osobistego zmartwienia gubiło się w narodowej trosce najbardziej niebezpiecznej nocy Madrytu. Musiała wrócić do domu, gdyż nie pozwalano jej chodzić po ulicach. Było już bardzo późno. Słychać było gęste strzały wszelkich rodzajów broni. Faszyści atakowali. Chcieli wejść do Madrytu, uważając, że jest on otwarty jak podpalony dom, którego mieszkańcy uciekają w popłochu.

Nachodzą już, nadchodzą. Już są blisko. Włamali się. Bandyci! Mam ochotę wyjść na ulicę i zatrzymać ich swymi pazurami! — myślała na każdy odgłos wozów, dochodzących od strony szosy.

Wydawało się, że bez odwołania nadchodzi przewidziany finał tragedii nocy listopadowej. Ani jej barykady, ani wysiłki, ani wczorajszy entuzjazm nie zatrzymają faszystów. Potężna siła atakujących oddziałów była w stanie otworzyć sobie bramy Madrytu, przewalić mury jej zapału, przejść po wszystkim przy pomocy krwi i ognia. Przez wszystkich, przez nią, przez jej zagubionego syna, zatrwożony lud, przez całą Hiszpanię — w ciągu paru decydujących i pełnych napięcia godzin.

— A mimo to... lud Madrytu stanowiący jego duszę ocalił stolicę!

O świtaniu Rosa wyszła na ulicę. Nie obawiając się niczego wszyscy mieszkańcy dzielnicy zdecydowani na śmierć, jeśli by to było potrzebnym - bohaterowie olbrzymiego zbiorowego bohaterstwa przychodzili na linię ognia domagając się karabinów zagrzewając młodzież ogniem swych przemówień zarażając tłum entuzjazmem.

Rosa prawie że zapomniała o swej osobistej tragedii o zagubionym synie. Chciała walczyć, walczyć, z sercem pełnym nienawiści i wściekłości stawić czoło faszyzmowi, zatrzymać szpony potwora, który chciał schwycić serce w płomieniach, jej ukochany Madryt!

Nocna trwoga mijała. Nad Madrytem otwierało się światło walki o niepodległość, ludowej i bohaterskiej, jakby ze stali hartowanej wiekami. Wykute w rozżarzonych kuźniach serc bramy miasta były już zamknięte dla faszyzmu, dla napastującego barbarzyństwa. Słychać było wojskową muzykę i pieśni. Kroki przechodniów były bardziej pewne. Na twarzach ludzi widniała jasność pewniejszego poranku, jakgdyby obmyła je woda szczęśliwego losu.

Rano przez most toledański, w górę, w stronę centrum miasta, przemaszerował oddział Brygady Międzynarodowej. Ludzie biegli, by go zobaczyć z chodników. Byli to prawdziwi żołnierze, żołnierze o wojennej dyscyplinie.

Zbliżały się tony wojskowej muzyki. Rosa stanęła w pierwszym szeregu. Słychać było entuzjastyczne owacje, głosy pozdrowień. Rosa krzyczała z całej siły, podnosząc do góry swą energiczną pięść:

— Niech żyje Madryt! Niech ginie faszyzm!

Przechodzili. Jeden, dwu, trzech... Jeden, dwu, trzech... Męsko dzwoniły kroki w rytmie marszu. Zdawało się, że nogi ich wbijają olbrzymie gwoździe, zapewniając miastu stałość i pewność. Przechodzili. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła Enrique'a na ramionach silnego żołnierza. Śmiał się i wymachiwał rękoma w stronę tłumu, który owacyjnie pozdrawiał i dziecko i żołnierza, wyczuwając solidarność między silnym i dzieckiem, między cudzoziemcem i Hiszpanem, między małym madryckim diablątkiem, a dalekim, bezimiennym bojownikiem o wolność.

— Enrique, Enrique — matka wysunęła się na przód, wesoło pokrzykując z powodu niespodziewanego spotkania.

Na środku ulicy żołnierz oddał dziecko matce. Podczas gdy cały oddział maszerował żołnierz z pomocą tłumacza wyjaśnił, że znalazł chłopca w nocy śpiącego sobie spokojnie w ich okopie. Gdy walka się skończyła zabrał go z sobą, by pokazać całemu Madrytowi.

Lecz Enrique zobaczywszy matkę przylgnął do niej i nie chciał się już z nią rozstawać. Na pożegnanie żołnierz ucałował go serdecznie. Oddział szedł dalej, w takt muzyki, pieśni i owacji. Dwoje złączonych rąk, maleńka rączka dziecka i brązowa, energiczna ręka matki powiewały nad tłumem, żegnając obcego, nieznanego żołnierza.

Oddział przeszedł. Muzyka się oddalała. Madryckie słońce świeciło jasno i wesoło.

Tłum. z hiszpańskiego Edward Martuszewski.

Jan Wyka

Pieśń o Saragossie

(Autor tych wierszy jest dąbrowszczakiem, uczestnikiem walk o wolność ludowej Hiszpanii. Wiersze zostały napisane w czasie walk.)

(Urywek)

Wapienna, gorzka ziemio, bez rosy o brzasku,
wąwozy Aragonu nad martwym pustkowiem
gdy mgłę rozedrze słońce w gorejącym kasku,
jedną pieśń krwawą klechdę, siadłszy Wam opowiem:

Przeszli łańcuch skalisty, przeszli blade wzgórza
gdzie wiotki chwast się pieni na ugornej glebie.
Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanurza
jak jezioro spierzchnięte, które wiew kolebie
dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt nocą,
jak piersi opalone oddechem łopocą.

Nie dojrzał wróg uśpiony w ziemnych norach w tyle,
jak przeszły bataliony cichym, niemym krokiem,
niby ryb szarych cienie, co na srebrnym ile
rysują się najcieńszym, zwodniczym obłokiem,
myląc nawet ćwiczoną źrenicę rybaka,
gdyż nie dojrzał w nich życia, a chwiejny cień krzaka.

Tylko puhacz skulony, jak czujka samotny,
podniósłszy łeb puszysty, spogląda na szosę,
i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny
zasłania sylwetkami lśniącą Saragossę,
że maurytańskie wieże omszałego miasta
żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

I ty, ziemio niewdzięczna dla pędów rośliny,
co nie rodzisz w spiekocie i masz sen spokojny,
każdy ślad bohaterski wyryj w kamień siny
i pozostań, czym jesteś: krajobrazem wojny
i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia,
który z dział nadlatuje od zmierzchu aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzieleni kolumny:
Dąbrowskiego, najstarszy batalion brygady
i Ralofoxa. Za nimi sztandar dumny
wodza, co ścinał ostrzem aragońskiej szpady
orły cesarskie, niosąc obcym wojskom klęskę,
od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa,
bo dziś męką żałobną rozpłakała dzwony,
a może to niewolnik rozpoznał po głosach,
że w miasto wejdzie z brzaskiem żołnierz wyzwolony
i rwąc miedziane dźwięki, jakby rwał kajdany,
rzuca swą łzę ostatnią na pobliskie łany.

Aragon 1938 r.

Rola inteligencji w walce o postęp i pokój

Ukazał się nowy numer (18) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową". Na czoło wysuwają się artykuły, poświęcone pamięci niedawno zmarłego Andrzeja Żdanowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego i Sekretarza KC WKP(b).

Wiele miejsca w tym numerze zajmuje omówienie sierpniowego plenum KC PPR, poświęconego przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii. Zamieszczone jest w obszernym skrócie przemówienie Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta, oraz wyjątki z przemówienia tow. Wiesława na krajowej naradzie aktywu PPR.

Artykuł pt. „Praca wśród inteligencji ważnym zadaniem partii komunistycznych" poświęcony jest **zagadnieniu pracy partii komunistycznych wśród inteligencji.**

Historia uczy nas, że walka wstecznictwa przeciw najbardziej humanitarnym i postępowym ideałom idzie zawsze w parze z bezlitosnym niszczeniem dorobku kulturalnego, z ostrą nagonką przeciw demokratycznym działaczom nauki, literatury i sztuki.

Stosy płonących dzieł, „wyklęcie" znakomitych poetów i pisarzy, którzy wiele lat strawili na walce z faszyzmem — miało miejsce już na długo przed tym, nim „naród panów" postanowił zawładnąć światem.

Dziś, gdy narody miłujące pokój koncentrują wszystkie swe wysiłki dla leczenia ran, zadanych wojną, gdy miliony prostych ludzi codziennym swym życiem dokumentują niezłomną wolę walki o sprawiedliwość społeczną, nowi, zamorscy pretendenci do panowania nad światem, czynią wszystko co możliwe, by swoimi „naukowymi metodami" zwalczania postępowej myśli, deptania godności człowieka, prześcignąć swych ideowopokrewnych poprzedników.

„Rządzące koła Stanów Zjednoczonych — czytamy w artykule — idąc w ślad Hitlera i posługując się jego metodami — organizowaniem pogromów i gwałtów, czystką w instytucjach naukowych i szkolnych, aresztowaniem i szpiclowaniem, wyjmowaniem z pod prawa itp. — zdążyły na polu faszyzacji życia kulturalnego w USA w ciągu niespełna 3-ch lat pod wieloma względami wyprzedzić faszystów niemieckich".

Reakcja międzynarodowa, z imperialistami amerykańskimi na czele, nie szczędzi sił, by wśród świata nauki znaleźć burżuazyjnych „apostołów", głoszących niewiarę we własne siły i lepsze jutro, głoszących nienawiść do ludzi. Czyni to wszystko celem rozbrojenia ideowego mas pracujących, osłabienia ich dążeń do jednoczenia się, do walki o niepodległość i wolność.

Odbyty niedawno Światowy Kongres Intelektualistów świadczy o tym, że płonne są nadzieje reakcji, że inteligencja nie będzie narzędziem w ręku imperialistów, w walce o ich ciasne klikowe interesy. Wskazuje on na głębokie przemiany, jakie dokonały się w umysłach inteligencji po drugiej wojnie światowej.

Niejednokrotnie bowiem już przed wojną podejmowane były przez wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury próby walki o pokój. Doświadczenie minionych lat wykazało, że wysiłki te poszły na marne, na skutek oderwania inteligencji od ogólnej walki całego obozu antyimperialistycznego. Doświadczenie to było potwierdzeniem słów tow. Stalina, że „inteligencja może być silna tylko wówczas, gdy połączy się z klasą robotniczą. Jeżeli występuje przeciwko klasie robotniczej, przekształca się w nicość".

Jako wzór umiejętnego kierownictwa i wychowawczej pracy wśród inteligencji służyć może Andrzej Żdanow, który z całą pasją bolszewika demaskował zgniłe zasady moralne kultury burżuazyjnej, bezlitośnie i ostro krytykował teorię „sztuki dla sztuki". Gorzkie i bolesne doświadczenia niedawnej przeszłości wskazały inteligencji jasno i wyraźnie jej drogę — wspólny szlak z obozem demokratycznym i antyimperialistycznym. Najlepszym wyrazem tego głębokiego przekonania świata nauki był Kongres Wrocławski, wypowiedzi tak wybitnych delegatów, jak: Irena Jolliot-Curie, Prenant, Aragon, Haldente, Amado, Mexö oraz tysiące innych.

Doniosłe uchwały Kongresu nakładają wielkie obowiązki na postępowych intelektualistów, a szczególnie na intelektualistów — członków partii komunistycznych, którzy winni być głównymi pomocnikami i inicjatorami szlachetnej sprawy skupienia i zorganizowania inteligencji swoich państw do walki w obronie pokoju i kultury".

Czołowym ich zadaniem jest podjęcie trudnej pracy nad wychowaniem inteligencji w duchu najbardziej postępowych i jedynie naukowych zasad marksizmu - leninizmu. Należy pomóc jej w przezwyciężeniu przeżytków ideologii burżuazyjnej, głoszącej „bezpartyjność" i „niezależność" twórczości, pomóc jej, by działalność swą oparła na gruncie naukowego socjalizmu.

Artykuły: „Dokąd prowadzi nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii", oraz „Polityka zdrady KC, KPJ", przynoszą szerokie omówienie rozbijackiej, awanturniczej polityki kliki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na tematy: „Agitacja polityczna na wsi", „O stałe i systematyczne kierownictwo organizacjami młodzieżowymi", „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii". „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość" i inne.

Nowe wydawnictwa „Książki"

Zabłocki Franciszek — Fircyk w zalotach (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 36 pod red. K. Budzyka), str. 112 plus. XVI, zł 100. — Opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski.

„Fircyk w zalotach" jeden z niewielu utworów dramatycznych XVIIIw., które żyją obecnie na scenie, odznacza się dowcipnym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, roześmianego światka, wreszcie jasnym językiem i swobodnym dialogiem. Zabłocki po raz pierwszy w swym piśmiennictwie nie moralizuje — uśmiecha się z pustoty Fircyka i z sympatią śledzi narodziny jego głębokiej miłości.

Prus Bolesław — Wybór kronik i pism publicystycznych (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzyka, str. 292, zł 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zygmunt Szweykowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach 1876—1911, w czasopismach Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykle subtelny dowcip w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie porusza zagadnienia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

Rydzewska Nina — Godzina „W", str. 200, zł 250. — Okładka S. Bernacońskiego.

Momenty grozy i entuzjazmu nastroje lęku i bohaterstwa, wszystko to, co dostępne było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy niespodziewanie znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarami, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag" pruszkowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzając atmosferę powstaniową.

Podróż prof. Piccarda w głąb morza

W tych dniach prof. Piccard wraz ze swym asystentem Cosynsem odjechał statkiem towarowym „Scaldis" który rząd belgijski oddał do jego dyspozycji, do zatoki Gwinejskiej, skąd przy pomocy swego statku głębinowego ma się opuścić na 4 tysiące metrów w głąb morza. Bathyscaphe (statek głębinowy) ma kształt kuli o średnicy 2 metrowej, odlany jest ze stali, o ścianach 9 cm. grubości, posiada dwa otwory okienne, wypełnione plexiglasem specjalnym rodzajem szkła. Na zewnątrz kabiny znajdują się reflektory a wewnątrz aparaty, służące do regenerowania powietrza, barometry, barografy, manometry, urządzenia radiowe jak i aparaty rejestrujące dźwięki celem notowania wszelkich spostrzeżeń obserwatorów. Celem szybkiego zanurzania się bathyscaphe wyposażony jest w balast a pływaki umożliwią wynurzanie się statku na powierzchnię wody. Zwolnienie balastu następuje przy pomocy działania elektromagnesu. Z chwilą przerwania prądu, balast automatycznie się zwalnia. Bathyscaphe jest wierną transpozycją wolnego balonu. Prof. Piccard twierdzi, że wyprawa wgłąb morza nie wymaga odwagi ale zaufania opartego na wiedzy i obliczeniu i wierzy, że z podróży swej wróci wzbogacony w nieznane nam do tej chwili doświadczenia, gdyż dotychczas osiągnięta głębokość morza przez Wiliama Beebe badacza otchłani morskich nie przekracza 900 metrów; zresztą według niego człowiek, który dzięki swej inteligencji zdobył i opanował naszą planetę nie obawia się niczego, chyba swych bliźnich i co wydaje się paradoksem niezmiernie małych stworzeń jakimi są mikroby chorobotwórcze.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

Przeciwdziałanie gruźlicy

Dzięki szczepionce B. C. G. (Bacille Calmette - Guerin) ludzkość może uodpornić się przeciw działaniu gruźlicy, która jest największym jej wrogiem. Dr Calmette, kierownik instytutu Pasteur'a w Lille wraz ze swym współpracownikiem dr Guerin przez szereg lat hodował prątki Kocha na pożywce z żółci bydlęcej. Z biegiem czasu obaj uczeni spostrzegli, że wyhodowane przez nich bakterie gruźlicy dzięki cierpliwym przesiewom straciły swą zjadliwość a co za tym idzie i zdolność wywoływania czynnej gruźlicy. Bakterie te zaszczepione zwierzętom doświadczalnym wywoływały w nich odporność przeciwgruźliczą natomiast nie wywoływały tej dodatniej reakcji u zwierząt, które już kiedyś były zakażone gruźlicą; uczeni wyprowadzili z tego wniosek, że szczepionkę przeciwgruźliczą stosować można jedynie u niemowląt i to w pierwszych tygodniach życia. Poraz pierwszy dr Calmette dokonał eksperymentu ze swoją szczepionką na istocie ludzkiej w roku 1921 obiektem tym był noworodek, którego matka w kilka dni po porodzie zmarła na gruźlicę, a opiekunka jego babka również była gruźliczką — w tych warunkach dziecko z góry skazane było na śmierć. Wobec tak tragicznych okoliczności dr Calmette zastosował szczepionkę dziecku ,które otrzymało ją w mleku doustnie. Eksperyment dał jak najlepsze wyniki. Od tego czasu zapobiegawcza skuteczność szczepionki Calmetta nie tylko została udowodniona ale w wielu krajach stosowanie jej stało się obowiązkowe na równi ze szczepieniem przeciw ospie

I. B.

CO CZYTAĆ?

MOŻLIWOŚCI ENERGII ATOMOWEJ

Dr Tadeusz Czyżohorski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

Zdjęcie dokonane za pomocą komory Wilsona, a przedstawiające linię biegu atomów helu.

W omawianej już na tym miejscu „Bibliotece Fizyczno-Astronomicznej", ukazała się interesująca i cenna praca Szczepana Szczeniowskiego pt. „Zastosowanie energii atomowej" o 77 stronicach druku, w cenie 110 zł. W dziełku tym przedstawia nam autor *kwestię wyzwalania i wykorzystywania energii atomowej*. We wstępie zaznacza, że energię atomową należałoby właściwie nazywać *energią wewnątrz-jądrową*, stoi ona bowiem w bezpośrednim związku z siłami, które występują wewnątrz jądra. Siły to olbrzymie, tylko wydobywanie ich czy to przy pomocy cyklotronu, czy betatronu jest jeszcze stanowczo nieekonomiczne.

ENERGIA WEWNĄTRZ-JĄDROWA

Energii wewnątrz-jądrowej zawdzięczamy to, że słońce śle nam od miliarda lat niezmierną ilość ciepła — ciepło to jest warunkiem naszego życia. Słońce, według naukowych hipotez istnieje jakie *10 miliardów lat*. Gdyby nie to, że przyroda w jakiś nieznany nam sposób umie na słońcu korzystać z energii atomowej, byłoby ono już dawno zastygłą masą, niezdolną do wysyłania w przestrzeń takich wielkich ilości dobrotliwego ciepła. Z ciepła tego korzystają rośliny i my. Nawet spalając węgiel, drzewo, ropę naftową, korzystając z urządzeń poruszanych wodą czy wiatrem, *korzystamy właściwie z energii cieplnej słońca*. A ponieważ ta wytworzyła się na skutek rozpadu jąder atomowych na słońcu, przeto wszystkie źródła energii, z których dziś korzystamy na ziemi, *mają prapoczątek w przemianach atomowych*. Gdybyśmy umieli na ziemi wyzwalać ową energię atomową tak, jak wyzwala się ona sama na słońcu, to moglibyśmy z niej korzystać bezpośrednio, a nie tak, jak to się ma dziś, na drodze okólnej poprzez energię cieplną słońca.

TAJEMNICA BOMBY ATOMOWEJ

Z kolei daje nam autor obszerny obraz tzw. *lawinowego rozszczepiania jądra uranu*, co znalazło zastosowanie w *bombie atomowej* o niesłychanie dużej sile niszczącej. Wyzwalanie energii rozpadającego się uranu następuje w ułamku sekundy, tak, że ten sposób wyzwalania energii atomowej nie nadaje się do zastosowań przemysłowych, gdyż wyzwalania raz rozpoczętego nie możemy kontrolować, ani regulować. Pozostaje jednak jeszcze drugi sposób wyzwalania energii atomowej uranu; mianowicie użycie tzw. *„stosu atomowego"*. Stos atomowy jest to bryła grafitu, wewnątrz której znajduje się uran, ale w małych porcjach, w pewnej odległości jedna od drugiej. Szybkość wyzwalania energii w takim stosie daje się regulować i utrzymywać stale na pewnym poziomie.

Jeśli chodzi o uzyskiwanie uranu do celów bomby atomowej, to jest to czynność bardzo żmudna, a tym samym bardzo kosztowna. Przeprowadza się ją kilku sposobami: drogą dyfuzji przez porowate naczynia, drogą rozdzielania elektro-magnetycznego i wreszcie drogą rozdzielania termo-dyfuzyjnego. Wszystkie trzy typy instalacji rozdzielczych istnieją w Clinton, głównej „kuźni" bomby atomowej.

WYŁADOWANIE STRASZLIWEJ SIŁY

Następnie podaje nam autor przypuszczalny obraz samej bomby. Jest to po prostu *bryła uranu* o ciężarze nie mniejszym, aniżeli 10 kg — bryła ta wybucha sama, bez użycia jakiegokolwiek zapalnika. Jeżeli ta sama bryła nie jest złożoną, lecz pojedyńcze jej części (chociażby trzy) znajdują się w pewnej odległości jedna od drugiej, wówczas części te nie wybuchają. Puszczenie więc bomby atomowej w ruch polega na momentalnym zbliżeniu do siebie kilku pojedyńczych brył uranu tak, by razem dały one masę 10-kilogramową — i w tym właśnie tkwi *tajemnica*, jak uskutecznia się owo momentalne zestawianie kilku pojedyńczych części bomby atomowej. Liczne ryciny ilustrują nam samą bombę, następnie jej wybuchy w Alamogordo, jako też na Bikini.

ENERGIA ATOMOWA NA CODZIEŃ

Dalej opisuje autor *stosy atomowe*, pozwalające wykorzystywać energię atomową w sposób powolny i odpowiednio *kontrolowany*. Dzięki stosom energia atomowa będzie mogła być użytą przede wszystkim *do napędu wielkich elektrowni*, konkurujących skutecznie z największymi elektrowniami, poruszanymi przy pomocy turbin wodnych. Nie należy spodziewać się w najbliższych dziesiątkach lat zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu samochodów i samolotów — dlaczego tak, to również znajdziemy w omawianej książeczce. Zupełnie realnie wygląda sprawa zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do *napędu statków oceanicznych* — w Stanach Zjednoczonych opracowywane są już obecnie plany zastosowania napędu atomowego na okrętach. Stosów atomowych można używać po nadto do *przemiany pierwiastków* oraz wytwarzania promienio-twórczych izotopów, które mogą znaleźć zostosowanie w *lecznictwie* zastępując rad. Poza tym można je również stosować do *badań biologicznych*.

Przy samym końcu zastanawia się autor nad możliwościami *komunikacji międzyplanetarnej*, a więc np. podróży na księżyc, czy też jakiejś z planet. Możliwe to będzie do przeprowadzenia tylko przy zastosowaniu energii atomowej.

Malenkie odchylenie biegu oznacza, że w tym miejscu jeden z atomów tlenu lub azotu odchylił przy zderzeniu atom helu.

Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: **słuchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać** — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy), obejrzał bogato urządzony dział konfekcji roślinnej i przyniósł żonie piękny listek figowy. Dziś, niestety, nie da się absolutnie załatwić sprawy damskiego przyodziewku w podobnie pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne" i listek figowy wcale już im nie wystarcza. T. zw. całych „toalet" od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesiennego załatwić jak najtaniej!

— Z przydziałowej wełny uszyję spódnicę — rzekła do męża — zrobię sobie do tego kurtkę, no, i szlus. Będę ubrana, będę miała w czym wyjść na miasto.

— Czekaj-no — zaniepokoił się ob. Karpuszko — Powiedziałaś: kurtkę sobie zrobię? A z czego? Masz materiał?

— Mam — odparła rezolutnie Karpuszkowa — **Ty mi dasz swoją jesionkę.**

— Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?

— W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nic ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.

Westchnął żałośnie ob. Karpuszko, ale wnet sobie wykalkulował, że jeśli poświęci jesionkę — w budżecie domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dziura" — na palto dla żony.

— Więc dobrze — powiedział — Zgadzam się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj, znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

— Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toaleta jesienna?

— Z tej wełny chcesz uszyć spódnicę? — zawołała np Kociubińska — zwariowałas chyba! Do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się" i że kurtka „wymaga" zupełnie innego materiału na spódnicę.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forsę) od ob. Karpuszki — pragnąca się tanio ubrać żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnicę". W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika", przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę", która i kolorem i gatunkiem „podchodziła" pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyślony wyraz twarzy.

— Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoda takiej pięknej sztuki na spódnicę! Całą suknię powinnać sobie uszyć z takiego materiału, ot co!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszkę, żeby się zgodził na zalecenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak wiadomo „gdzie diabeł nie może, tam i t. d." — przeto nic dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „zmiękł".

— No, dobrze, dobrze — oświadczył wzdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakoś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec", jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

— Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak łachudra!

— Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widzicie, jabym chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę...

— Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

— No, dobrze — wyjąkała oszołomiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja...

— Ty? — oświadczyły chórem Drabiszewska z Kociubińską — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelisę! Byłby ostatnią świnią, gdyby sam chodząc w ciepłej jesionce patrzał obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszłorocznym paletku!

E. Tam.

— Czego pan tak się martwi, panie Fąfasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bekiem, a Czesi byli bardzo Vesely.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Bywalcom „lokali"

Cholery można dostać
patrząc na was, bufony,
na dzieci — bufonięta,
na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie,
rozparci, apodyktyczni.
Wobec „niższych" — brutalni,
wobec „wyższych" — liryczni.

Karki wasze spasione,
mordy grube i czerstwe...
Wobec możnych — z ukłonem,
wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kawiarnie,
wszystko znacie i wiecie,
kogo da się poklepać
tego z pasją klepiecie.

Pełni śmiechu i werwy
wciąż ryczycie: — He... he... he!
Nawet stały brak „gruntu"
pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwilami
mam pragnienie najszczersze,
ŻEBY BIĆ WAS PIĘŚCIAMI,
BO ZA MAŁO BIĆ WIERSZEM...

Przypowieść o „dobrym" kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawił w swym pięknym ogrodzie wspaniałą ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie, wino lało się strumieniami, wesołość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulisi i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kulisów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwyższa istota przygotowuje karę dla pysznych. Należałoby abyśmy pomyśleli o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słuszność, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas....

Z tymi słowami gospodarz wzniósł do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kulisów zawołał:

— Niech bogowie i was obdarzą bogactwem i szczęściem!

* * *

LUDWIK JERZY KERN

WARSZAWIACY

Jeździłem po kraju przez parę miesięcy
i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej..
W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni,
w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Małkini,
w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu,
i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,
w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku,
w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Płocku,
w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie
i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie....
A w każdym z miast owych szukałem takiego,
co przyznałby mi się otwarcie do tego,
że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach,
Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Małkiniach,
w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach,
i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach,
w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach,
Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Płockach,
w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de —
Na kilka milionów nie znalazł się jeden...
Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie,
śnią o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie.
By przenieść się z Sopot, z Krakowa, czy Gdyni,
z Poznania, Bytomia, Grodziska, Małkini,
z Kalisza, Ostrowia, Opola, Zgorzelca,
ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca,
z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka,
Lublina, Szczecina, Łowicza i Płocka,
z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de
do „swojej" Warszawy i tam klepać biedę...
Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie,
że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie.
I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli,
i wszyscy odważnie i dzielnie się bili,
i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców,
to parę milionów ich trwało na szańcu...
Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie,
że coraz to więcej i więcej ich będzie.....
A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni,
w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Małkini,
w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu,
i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,
w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku,
w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Płocku,
w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie
i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie....
P.S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ,
LECZ NIECH CI POMOGA KOCHANA STOLICO!...

BAJKI Z MORAŁEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym groźnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię—mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbity sposób dać ci tego dowód: rozkaż mi skoczyć z tego mostu w fale — a skoczę!...

Ona odpowiada:

— O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?

— **Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...**

Minęły dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakeśmy dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona— ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?

— **Boję się, że tego byś nie uczynił!**

* * *

Malarz Jong z zamiłowaniem malował zwierzęta: jastrzębie chwytające w szpony przepiórki, sępy siedzące na wierzchołkach skał, tygrysy w zaroślach dżungli, szakale krążące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu:

— Dlaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem:

— Jakto? **Maluję przecież ich dusze.**

O 5-ej nad ranem!

Co to już przymrozki? Tak wcześnie — we wrześniu?

Na meczu

Ciekaw jestem kto wygra!

ZETEF

Prawidła widza kinowego

Uwagi poniższe były przed wojną na ogół nie tylko znane, ale i częściowo z powodzeniem wprowadzane w życie. Dzięki temu istotnie znajdowaliśmy w kinie odpoczynek po pracy.

Żeby tak było i obecnie, postarajmy się to i owo pokrótce przypomnieć.

Przed wszystkim przestrzegajmy kolejki przed kasą kinową, zwracając baczną uwagę na własne i cudze łokcie, żeby się nie rozpychały. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, obowiązuje to zarówno kulturalnego widza w ubarniu cywilnym, jak i widza w mundurze.

Po nabyciu biletu należy zaczerpnąć trochę powietrza, rozprężyć swe członki, ale wcale nie po to, że by gwałtem — łamiąc wszystkie pojęcia o porządku — przepychać się na widownię. Widownia pomieści wszystkich!

Nie spóźniać się! Można najwyżej wejść w trakcie wyświetlania ogłoszeń, ale trzeba to robić ostrożnie i na palcach, gdyż jest to czas, w którym widzowie zazwyczaj śpią.

Panie, żeby nie zasłaniać ekranu, powinny — idąc do kina — unikać kapeluszy a la komin fabryczny, kapeluszy w kształcie półmiska z szynką wielkanocną, ozdobioną bujną rzeżuchą i kapeluszy będących wiernym powtórzeniem kombinacji z butelką od piwa, nocnika fajansowego i puszki do wrzucania datków.

Nie należy głośno sylabizować napisów nawet w wypadku, gdy przechodzimy wstępny kurs nauki czytania.

Pestki słonecznikowe, owszem, można gryść, lecz nie wolno wypluwać łusek ponad głowami widzów. Nie zapominajmy bowiem, że kino to nie pociąg Łódź — Toruń — Gdynia i nie przystanek tramwajowy w Aleksandrowie.

Poza tym można: przynosić ze sobą teczki, mieć katar, nie mieć pieniędzy, wąchać kwiaty, smoktać miętowe dropsy (byle pocichu), układać w myśli plany na przyszłość.

Nie należy natomiast do dobrego tonu przychdzenie do kina z wyżymaczką, własnym patefonem albo z maszynką do gotowania kawy. Przedmioty te, aczkolwiek bardzo w innych okolicznościach użyteczne, najlepiej zostawiać w domu albo w lombardzie.

Nie rozumiemy także, dlaczego niektórzy do kina przychodzą z psami. Według posiadanych przez nas informacji, psy na ogół w bardzo nikłym stopniu interesują się sztuką filmową, nieporównanie większe zainteresowanie zdradzają w stosunku do solowych występów wszystkich skrzypków. Niech że więc naszym hasłem będzie: psy (i ich właściciele) do sal koncertowych!

Niektóre ręce męskie mają brzydki zwyczaj badania w czasie seansu gatunku pończoch swojej towarzyszki. Ostrzegamy P.T. ręce męskie! Znamy bowiem wiele nieszczęśliwych wypadków, gdy konsekwencją takiego zachowania się była droga przed ołtarz, tj. — mówiąc językiem bardziej współczesnym — przed urzędnika stanu cywilnego. Poza tym takie zachowanie, zwane potocznie macedonią, przeszkadza należytemu kontemplowaniu migających na ekranie obrazów.

I jeszcze jedna uwaga: unikajmy filmów z dopiskiem „dla młodzieży niedozwolony", gdyż będziemy musieli cierpieć szczególny tłok i szczególne niewygody z powodu licznej frekwencji właśnie tejże młodzieży.

Bardzo prosto...

Słynny w swoim czasie matematyk włoski, Inandi, pewnego razu odbywał w towarzystwie podróż z Rzymu do Civitaveccia. Wówczas jeszcze Kampania Rzymska była prawie pusta, toteż niezadługo spotkali na drodze olbrzymie stado, w którym były owce, woły, konie, osły — wszystko pędzone na targ. Inandi rzucił okiem na stado i powiada:

— 1462 sztuki...

— O, ciekawym — jak pan to tak szybko obliczył?!

— Bardzo prosto — policzyłem nogi i sumę podzieliłem przez cztery.

Aktualna rada

AKTOR: — Widział mnie pan, panie redaktorze, w roli Króla Leara?

KRYTYK: — (ozięble). Tak...

AKTOR: — A jak się panu podobał mój Król Henryk?

KRYTYK: — Mówmy o czym innym...

AKTOR: — Pan mnie obraża...

KRYTYK: — Panie, czasy są demokratyczne. Przestań pan nareszcie grywać królów.

Humor naszych dziadków

Na skały ułomku,
Gdzie czystych wód spadek,
Jest domek, w tym domku
Jest babka i dziadek,
Jest anioł dziewczyna
I pies jak gadzina.

O, Boże wspaniały!
Raz uchyl mi świadka
I do swojej chwały
Weź babę i dziadka,
Wnet strułbym gadzinę
I wziąłbym dziewczynę.

Aleksander Chodźko, 1804 — 1891)

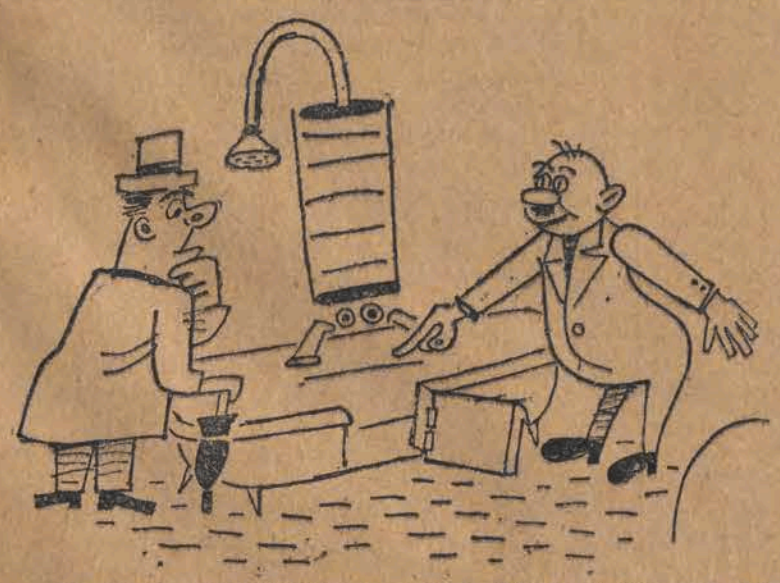

— Ta wanna jest wprawdzie o sześćset złotych droższa, ale jaka wygoda: wchodzi pan jak do auta.

TO JUŻ PONAD SIŁY!,

— Wprawdzie jestem niewidomy i głuchoniemy, ale wszystko ma swoje granice!

Opinia

— Więc uważa mnie pan za osła?

— Ja, nie! Ale czym jest moje przekonanie wobec zdania tysięcy!!!

Nieszczęście

— Słyszałeś, jakie nieszczęście spotkało Iksińskiego?

— Co takiego...

— Moja żona z nim uciekła!...

Siła przyzwyczajenia

Bileterka teatru znalazła się w gabinecie dentysty.

— Który właściwie ząb panią boli — pyta dentystka.

— Numer trzeci z prawej strony, rząd górny.

W sądzie

SĘDZIA: — Dlaczego świadek nie interweniował, gdy oskarżeni zaczęli się bić krzesłami?

ŚWIADEK: — Chciałem, proszę wysokiego Sądu, ale nie było już wolnego krzesła.

— Masz malutką, śliczną krowę!
— To na nic się nie zda mój staruszku! Pan to z pewnością mówi wszystkim kobietom...
(„Le Rire" — Paryż)

G. B. Shaw

Znany pisarz angielski Bernard Shaw otrzymał od pewnej tancerki nowojorskiej list z następującą propozycją:

„Mistrzu! Masz spośród wszystkich ludzi na świecie najświetniejszy mózg, a ja znów uchodzę za jedną z najpiękniejszych kobiet Ameryki. Czy nie sądzi pan, że z naszego związku mogłoby się urodzić dziecko cudowne, jakiego jeszcze świat nie widział?"

Oświadczyny te nie trafiły jednak do przekonania Shawa, który w następujący sposób odpowiedział na list:

„Droga Pani! Zgadzam się z panią najzupełniej pod tym względem, że posiadam najświetniejszy mózg świata, jak również nie wątpię, że pani posiada najpiękniejsze ciało. Mogłoby się jednak zdarzyć, że nasze dziecko odziedziczyłoby po mnie ciało, a po pani jej rozum. Z obawy przed tą ewentualnością, sądzę, że lepiej będzie, gdy na propozycję pani odpowiem odmownie, wyrażając równocześnie swoje najgłębsze uszanowanie".

Kozma Prutkow

Kozma Prutkow, to rosyjski, fikcyjny autor rzekomo grafomańskich wierszy, bajek, sztuk, epigramatów, aforyzmów i złotych myśli o charakterze przeważnie parodystycznym.

Po raz pierwszy nazwisko Prutkowa na łamach periodyków rosyjskich pojawiło się w roku 1854.

Działalność jego została uwieńczona „Utworami zebranemi" w roku 1884. Inspirowali i ożywili tę postać — Aleksy hr. Tołstoj wespół z braćmi Aleksym i Włodzimierzem Żemczużnikowymi.

Zbiorowe, zaopatrzone w komentarze i bibliografię, wydanie utworów Prutkowa ukazało się w 1933 roku nakładem „Academii", Moskwa — Leningrad.

Myśli i aforyzmy

Nikt nie ogarnie tego, czego się ogarnąć nie da.

Widok poety, zgnębionego nieszczęściem, przypomina nogę, wciśniętą w nowy bucik.

* * *

Chcesz być pięknym, zaciągnij się do ułanów.

* * *

Gdyby nie było krawców, powiedzcie, jakbyście odróżniali funkcjonariuszy poszczególnych resortów.

* * *

Gdyby cienie przedmiotów nie zależały od wielkości tych ostatnich, a mogły rosnąć nieskrępowanie, to, kto wie, może na całej kuli ziemskiej nie byłoby ani jednego jasnego miejsca.

* * *

Dlatego śmierć przychodzi w końcu życia, żeby łatwiej się było do niej przygotować.

* * *

Nie każdemu nawet w ułańskim mundurze do twarzy!

* * *

Czuj duch!

* * *

Cenzorzy rzadko rozkoszują się pięknem przyrody.

* * *

Powtarzam jeszcze raz: nikt nie ogarnie tego, czego się ogarnąć nie da.

* * *

Terpentyna również może się przydać.

* * *

Słońce świeci i grzeje, a księżyc tylko świeci — i to jedynie w księżycową noc.

* * *

Rzucając kamienie w wodę, przyglądaj się kręgom, jakie powstają: w przeciwnym razie rzucanie będzie bezmyślną zabawą.

* * *

Gorliwość wszystko przewycięża!

* * *

Zdarza się, że gorliwość przezwycięża nawet rozsądek.

* * *

Miej się zawsze na baczności!

* * *

Każdy krawiec ma swój własny pogląd na sztukę.

* * *

Mądrość, podobnie jak żółwiowa zupa, nie każdemu jest dostępna.

* * *

Kochaj bliźniego, lecz nie daj mu się oszukać.

* * *

Znowu powtarzam: nikt nie ogarnie tego, czego się ogarnąć nie da.

* * *

Nie każde łaskotki sprawiają przyjemność.

* * *

Nie w każdej grze asy wygrywają.

* * *

Najpierw kup obraz, a potem ramę.

* * *

Cudzy nos jest pokusą dla drugich.

* * *

Prawie każdą pomarszczoną twarz śmiało można porównać do wyjętej z kompotu gruszki.

* * *

Nie wszystko co rośnie należy strzyc.

* * *

Nowe buciki zawsze uwierają.

* * *

I jeszcze raz powtarzam: nikt nie ogarnie tego, czego się ogarnąć nie da.

Pamięć przeszłości

(takgdyby z Heinego)

Lat czterdzieści już upływa,
Lecz w pamięci twarz i strój,
Ten fartuszek mocno zmięty,
Sznurowany gorset twój...

Niewygodnie w nim się czułaś,
Więc szepnęłaś cicho, bym
Ci go z tyłu rozsznurował,
Gdyż nie możesz biegać w nim!
Tajemnego pełen drżenia
Rozluźniłem gorset, a
Tyś ze śmiechem gdzieś pobiegła —
Zadumany stałem ja...

SPORT

PRZYKŁAD

Sportowa Warszawa żyje pod wrażeniem ustąpienia pos. Arczyńskiego ze stanowiska prezesa Klubu Sportowego Polonia. Sprawa nabrała rozgłosu, bowiem pos. Arczyński w wywiadzie udzielonym Przeglądowi Sportowemu podał motywy swego kroku.

Nieoczekiwana ta dymisja ma związek z głośną w swoim czasie uchwałą zarządu Polonii o surowych karach nałożonych na zdemoralizowanych, piłkarzy z klubu z Brzozowskim, Gierwatowskim, Świcarzem i Ochmańskim na czele. Uchwała jak wiadomo została rozgłoszona, nigdy jednak nie została wykonana. Prezes klubu długo i cierpliwie czekał na spełnienie zapowiedzi. Nie doczekał się — ustąpił, odsłaniając jednocześnie stosunki panujące w klubie.

Zawodnicy nie chodzili na treningi. Pod wodzą Brzozowskiego stworzyli coś w rodzaju „Rady Zakładowej", której osobliwym zadaniem miała być ochrona interesów finansowych piłkarzy. Więc podwyżki diet za wyjazdy, warunki kto ma grać itd. itd.

Owa „rada zakładowa" w obawie o utratę niezłych zarobków broniła się przed wszelkimi zmianami w drużynie. Młodych utalentowanych chłopców nie wpuszczano do zespołu, aby nie eliminowali oni starych, z których wielu winno już znaleźć się na emeryturze.

W związku z powyższą rewelacją — „Wieczór", na podstawie własnych informacji, przeprowadza klasyfikację znanych piłkarzy Polonii. Głównym prowodyrem jest Brzozowski. Do jego grupy należał Świcarz, Wiśniewski i Ochmański. Gierwatowski, kiedyś jeden z filarów tej kamaryli — od czasu dyskwalifikacji podobno radykalnie się zmienił. Wołosz i Pruski — to jak mówi Wieczór — niezdecydowani.

Nam się wydaje, że najbardziej niezdecydowanymi byli członkowie kierownictwa Polonii. Stan, o którym mówi były prezes tego klubu nie powstał przecież w ostatnich tygodniach. Przed rokiem piłkarze Polonii nie zachowywali się lepiej. Dlaczego więc czekano tak długo?

Z sytuacji, jaka wytworzyła się w zespole pierwszego po wojnie mistrza piłkarskiego Polski, winny wyciągnąć właściwe wnioski kierownictwa innych klubów. Im prędzej to uczynią — tym lepiej przysłużą się sportowi i własnemu klubowi. Polonia nie była i nie jest na pewno jedynym klubem, w którym stosunki wymagają radykalnych zmian.

Chemicy najliczniej zameldują się
na starcie marszów jesiennych

W Okręgowej Komisji Związków Zawodowych (referat sportowy) odbyła się odprawa referentów sportowych poszczególnych związków branżowych z terenu Łodzi. Tematem odprawy był udział pionu patronalnego OKZZ w tegorocznych Marszach Jesiennych.

Po referacie, naświetlającym cel i charakter Marszów wywiązała się bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja, z której wynikało, że referenci sportowi poszczególnych związków branżowych dołożą wszelkich starań, aby tegoroczne marsze jesienne wypadły pod każdym względem imponująco.

Na zakończenie zadaklerowano następujące ilości zawodników:

1) Związek Chemików — 350 zawodników,
2) Związek Dziewiarsko-Pończ. — 150 zawodników.
3) Związek Filmowców — 50 zawodników.
4) Związek Konfekcyjno-Odzieżowy — 100 zawodników.
5) Związek Metalowców — 100 zawodników.
6) Związek Poligrafików — 20 zawodników.
7) Związek Prac. Użyt. Publicznej — 100 zawodników.
8) Związek Włókienniczo-Bawełniany — 150 zawodników.

Razem — 1.220 zawodników.

Dotychczas nie zadeklarowały jeszcze swojego udziału w marszach: Związki Zawodowe Pracowników Budowlanych, Bankowców Kolejarzy, Radiowców, Pracowników Drzewnych, Pocztowców, Skarbowców, Spożywców, Spółdzielców i Włókienniczo-Wełnianych i Jedwabniczych.

Sądzimy, że i te związki przyczynią się do uświetnienia, tej ze wszechmiar zasługującej na poparcie imprezy.

We wtorek, dnia 5 października o godzinie 19, w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 28 odbędzie się rozszerzone zebranie Wojewódzkiego Komitetu Marszów. Na zebranie to zostali zaproszeni przedstawiciele władz, partii politycznych i czynnika społecznego. Tematem zebrania między innymi będzie opracowanie szczegółowego programu uroczystości, oprawy marszów i uzgodnienie tras.

Zmiany w „Garbarni"

Robotniczy klub sportowy „Garbarnia" w Krakowie przystąpił ostatnio do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego.

W najbliższych meczach ligowych „Garbarnia" wystąpi w zmienionym składzie. Lewoskrzydłowy „Garbarni", wielokrotny reprezentant Krakowa — Ignaczak ukarany został przez Komisję Specjalną karą obozu pracy przymusowej.

Ostatnio pozyskała „Garbarnia" dwóch piłkarzy prowincjonalnych — Zatorskiego III z „Chełmka" oraz Bożka ze świdnickiej „Polonii". Obaj gracze razem z Nowakiem tworzyć będą środkową trójkę napadu. Na miejsce zdyskwalifikowanego Kalicińskiego grać będzie w pomocy Jodłowski.

15-letnia rekordzistka ZSRR
skacze w dal 5.34 m.

W zawodach lekkoatletycznych w Tyflisie 15-letnia uczennica Hnykina ustanowiła nowy rekord Związku Radzieckiego skoku w dal dla juniorek, uzyskując doskonały wynik 5,34 m. Dotychczasowy rekord należał do Orłowy (Moskwa) i wynosił 5,27 m. W obecnym sezonie Hnykina uzyskała szereg b. dobrych wyników w biegach krótkich, z których 100 m — 12,6 sek., 200 m — 26,7 sek. i 400 m — 1:01,0 min. są rekordami juniorek ZSRR.

Druga runda spotkań piłkarskich o puchar Związku Radzieckiego wyłoniła już pierwszych trzech ćwierćfinalistów turnieju. Są nimi tegoroczny mistrz ZSRR drużyna CDKA która zwyciężyła „Dynamo' (Mińsk) w stosunku 3:0 oraz „Lokomotiv" z Charkowa i „Dynamo" z Moskwy.

Z pośród 20 drużyn uczestniczących w rozgrywkach o puchar, 7 zespołów zostało już wyeliminowanych.

Liga hokejowa w Polsce

WARSZAWA. Zarząd PZHL postanowił na ostatnim zebraniu utworzyć ligę hokejową, w której skład wchodzą następujące drużyny: Cracovia, Wisła, KTH, Siemianowiczanka, Piast, Siła, Baildon, Legia, ŁKS, Pomorzanin, Lechia i AZS (Lublin). Rozgrywki będą przeprowadzone systemem północ z południem. Następnie pozostała szóstka rozegra w dwu grupach spotkania półfinałowe, a zwycięzcy finały.

Bieg uliczny „Robotnika"

W niedzielę, 24 bm. odbędzie się bieg uliczny organizowany przez stołeczną gazetę „Robotnik". Bieg rozegrany zostanie na dystansie 3 i pół km. o nagrodę przechodnią „Robotnika".

Zwycięzców oprócz nagród zespołowych czekają liczne nagrody indywidualne w postaci sprzętu sportowego.

Zgłoszenia uczestników (zespołowe i indywidualne) przyjmuje redakcja „Robotnika" Al. Jerozolimskie 85 do dnia 20 bm. włącznie.

NA KOŃCU NOŻA

Tu i tam biją nas niemiłosiernie.

Ostatnio Węgrzy kosztem polskich piłkarzy wzbogacili swój skarbiec sportowy o czternaście bramek. I nie łudźmy się nadzieją, że bilans ten prędko wyrównamy.

Ale czy tylko drużyny narodowe Węgier są naszymi dłużnikami?

Bardzo chętnie powitalibyśmy w swym gronie takiego czarodzieja, który mógłby doradzić w jaki sposób możemy zwrócić pokaźne porcje goli, ofiarowanych nam na drogę na stadionie belgradzkim — przez gościnnych Jugosłowian i na stadionie kopenhaskim — przez sympatycznych duńczyków.

Czas jest jednak najlepszym lekarzem,

O porażkach naszych reprezentantów zdążyliśmy już zapomnieć. Dziś jedynie liczni specjaliści zajęci są badaniem przyczyn niepowodzeń polskich piłkarzy.

Czarodziejskie różdżki są więc w ciągłym ruchu. Sieką na prawo i lewo. Trzeba przyznać, iż częściowo dobrano się już do skóry „winowajcy", nikt jednak do tej pory nie trafił w złoty środek.

Polemika prasowa na temat niefortunnego zestawienia składów drużyn Polski przez kapitana PZPN — Alfusa — przypomina pojedynek w ciemnym pokoju.

Wszyscy krytykujący domagają się teraz (czy o kilka miesięcy nie zapóźno?) odmłodzenia narodowej jedenastki, wszyscy (ci, co znają się na piłce i ci, którzy o niej nie mają zielonego pojęcia), żądają usunięcia z drużyny tego lub innego zawodnika, nikt jednak nie odważy się na wysunięcie ze swej strony kandydata. Nie trudno się więc domyśleć, że każdy z dyskutujących unika pewnej moralnej odpowiedzialności, aby w razie tzw. „klapy" najłatwiej mógł wycofać się, z przykrej sytuacji, zrzucając ponownie całą odpowiedzialność na kapitana sportowego PZPN.

Po meczu Polska — Szwecja Wiech w swym felietonie nazywając polskich piłkarzy „kucykami" wskazał na nieproporcjonalną różnicę wzrostu pomiędzy graczami szwedzkimi, a naszymi. Popularny felietonista miał wiele racji. Niski wzrost jest powodem przegrywania licznych pojedynków w momencie, gdy jedna z drużyn gra górą.

Ostatnio i Leopold w „Przekroju" załamuje z rozpaczy ręce nad „kucykowatym" wzrostem polskich piłkarzy i zastanawia się, gdzie należy szukać przyczyn słabego rozwoju fizycznego naszych zuchów. Leopold między innymi pisze więc:

„... przecież nie zaliczaliśmy się nigdy do najniższych i najwątlejszych narodów Europy. Jak sobie przypominam, kaliber nasz był zawsze całkiem przyzwoity i cieszył się solidnym na świecie uznaniem.

Słusznie. Kaliber nasz zawsze był całkiem przyzwoity. Tylko, niestety, brak nam jest dobrych strzelców. Nie wiele zyskamy, jeżeli do akcji tej użyjemy tak wytrawnego strzelca, jakim niewątpliwie, sądząc z treści felietonu — jest p. Leopold.

„STO LAT, STO LAT..."

Jedynie po ostatnich wypadkach naiwny kibic mógłby uwierzyć w to, że nasi czołowi piłkarze za serce płacą sercem.

A jednak mała notatka w „Expresie Wieczornym" omal nie skłoniła nas do rewizji tego poglądu.

Jak wiadomo, Wacek Kuchar objął posadę trenera w Legii warszawskiej.

Nowy trener klubu obchodził swe imieniny na boisku, przygotowując wojskowych do ciężkiego boju o punkty ligowe.

I oto „Express Wieczorny" podaje:

„Wackowi Kucharowi sprawili piłkarze Legii na treningu miłą niespodziankę. Po treningu uczciwie wybujali solenizanta, składając mu życzenia i śpiewając: — „sto lat".

Wacek Kuchar — to nie jedyny człowiek, którego piłkarze bujają. I czy tylko z okazji imienin?

ZA STO LAT

„Przegląd Sportowy" drobnym druczkiem przypomina nam o istnieniu Świcarza, który dawno musiał przyglądać się grze swej drużyny (Polonii) jedynie z trybuny.

Dziennikarz warszawski pisze:

„Tadeusz Świcarz po ostatnim słabym (kiedy Świcarz był dobry? — przyp. nasz) meczu z poznańską Wartą wziął się solidnie do pracy, był nawet na wtorkowym treningu i zapowiedział, że postara się w szybkim czasie dojść do takiej formy, by jeszcze w tym sezonie wystąpić w reprezentacji Polski".

A więc jego ekscelencja — Świcarz po roku raczył łaskawie stawić się na trening. Prawda, że solidnie wziął się do pracy...

Mało tego. Gasnąca „gwiazda" Polonii — Świcarz zapowiedział, iż zamierza grać w reprezentacji Polski. Oooo, co za zaszczyt dla naszych barw! ...Tylko Świcarz jako zaniedbujący się piłkarz poczeka na tę okazję — ze sto lat!

(w.l.)

DALSZY CIĄG WIADOMOŚCI SPORTOWYCH NA STR. 8.

257

Teodor Dreiser

TRAGEDIA AMERYKAŃSKA

— Tak — odpowiedział Clyde, który wobec bardziej wykształconego młodzieńca czuł się nieco onieśmielony. Obawiał się nie na żarty, żeby ten bubek nie chciał z nim wszcząć rozmowy o rzeczach dla niego niepojętych, o sprawach, w których nie orientował się jeszcze dobrze.

— Pewnie w którymś z oddziałów?

— Tak — ostrożnie przyznawał się Clyde.

— Wie pan — mówił z ożywieniem młodzieniec, który znał się dobrze na sprawach technicznych i handlowych — zastanawiałem się często, co właściwie daje, oczywiście poza pieniędzmi, taka fabrykacja na wielką skalę kołnierzy? Często dyskutowaliśmy o tym z Gilbem, jeszcze dawniej, w kolegium. On twierdził z całą stanowczością i starał się mnie przekonać, że taki wyrób kołnierzyków jest obowiązkiem socjalnym, bo wpływa na kulturę społeczeństwa, które nie nosiłoby kołnierzyków, gdyby nie były tanie. Sądzę, że musiał to wyczytać w jakiejś książce. Doskonałe! Uśmiałem się serdecznie...

Clyde miał już zamiar odpowiedzieć mu, jakkolwiek nie wniknął dokładnie w sens uwagi. „Socjalny obowiązek"... Miało to jakieś znaczenie — jakieś głębokie, naukowe, z którym niewątpliwie zapoznał się ten pan Fred w kolegium. Uwolniła go Sondra od jakiejś niezbyt wyczerpującej a niewłaściwej odpowiedzi, nie domyślając się jednak wcale, w jakim Clyde był kłopocie, bo zawołała:

— Tylko nie dysputujcie! To wcale nie zabawne. Muszę jeszcze pana poznać ze swoim bratem i Bertiną. Przypomina pan sobie panę Cranston? Była ze mną u państwa Griffiths, pamięta pan? wtedy na wiosnę.

Clyde obejrzał się, a Fred odprawiony w ten sposób, zapatrzył się na Sondrę zachwyconym spojrzeniem.

— Ach, tak, naturalnie, pamiętam — odezwał się Clyde, przyglądając się zdaleka dwojgu wskazanym osobom. I Bertina wydała mu się bardzo ładna, chociaż nie umiał jej jakoś określić. Była jakaś skomplikowana, zagadkowa, ironiczna i budziła w Clydzie wrażenie czegoś dziwnego, niepewnego, niepodobnego w niczym do tych panien, które już poznał.

— Dobry wieczór panu — zaczęła. — Bardzo mi miło widzieć pana — cedziła, a zielonkawe jej oczy błądziły po nim z wesołym, dość obojętnym i trochę zagadkowym wyrazem. Przyznała mu w duszy, że jest przystojny, ale wolałaby, żeby był bardziej pewny siebie i stanowczy. — Przypuszczam, że pan musi być zapracowany w tej swojej fabryce. A ponieważ pan zbliżył się już do nas, mam nadzieję, że będziemy widywali się częściej.

— Bardzo byłbym szczęśliwy... — odpowiedział ukazując zęby w uśmiechu.

Oczy jej mówiły, że sama nie wierzy w to, co mówi i wie, że i on w to nie wierzy, ale należało powiedzieć coś w tym guście.

Takie samo przypuszczenie, może tylko w zmienionej formie, usłyszał od brata Sondry, Stuarta.

— Bardzo mi miło poznać pana. Siostra moja opowiadała mi wiele o panu. Ma pan zamiar być długo w Lycurgus? Mam nadzieję, że będziemy się często widywali.

Clyde nie był tak wcale bardzo pewny tego, ale podziwiał swobodę, lekki, niedbały uśmiech, w którym Stuart pokazywał swoje białe zęby, w szybkim, wesołym, obojętnym uśmiechu. Podziwiał również sposób, w jakim zatrzymał przechodzącą pannę Wynete Phant, gdy, ujmując ją za białe obnażone ramię, szeptał:

— Poczekaj chwileczkę, Wynette. Chcę cię o coś zapytać...

Odszedł do drugiego pokoju, nachylając się ku niej i opowiadając coś żywo. Zauważył również Clyde, że brat Sondry nosił doskonale skrojone ubranie.

d. c. n.

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Antoniewicza (Sz. Pabianicka 56), Danieleckiego (Piotrkowska 127), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karlina (Wschodnia 54), Zajączkiewicza (Zielony Rynek 37), Zagorowskiej (Limanowskiego 37).

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO ul. Jaracza 27.

Dziś o godz. 19,00 potężne dzieło Shakespeare'a „OTELLO" w reżyserii Henryka Szletyńskiego. Dekoracje i kostiumy Otto Axera. Udział biorą: H. Borowski, H. Kossobudzka, H. Krzyski, J. Maliszewski, J. Marisówna, L. Pietraszkiewicz, J. Pilarski, Z. Tymowska, J. Warmiński.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Zaczyna punktualnie!
Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19,15 sztuki C. de Peyret - Chapuis „NIEBOSZczyk PAN PIC" w reżyserii Janusza Warneckiego.
Kasa czynna od 12.
Telefon 123-02.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY ul. 11 Listopada 21 tel. 150-36.

Codziennie od 7.X. r.b. punktualnie o godz. 19,15 „LISIE GNIAZDO" z Karolem Adwentowiczem.
Uwaga! W piątek 8.X. r.b. premiera sztuki H. Heijermannsa „NADZIEJA" w opracowaniu i reżyserii Karola Borowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243, tel. 107-25.

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką J. Gilberta „CNOTLIWA ZUZANNA". W roli „Zuzanny" wystąpi J. Kenda. Chór — Balet — Orkiestra.
Zniżki dla świata pracy ważne.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.

Dziś o godz. 16,30 i 19,30
„DOBRZE SKROJONY FRAK".
Wkrótce komedia „Pani prezesowa".

TEATR „OSA" (sala zimowa) ul. Zachodnia 43, telefon 140-09.

Nieodwołalnie ostatni tydzień, tylko do 10 października. Codziennie o godz. 19.30 „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z Zofią Jamry w roli tytułowej. Zniżki ważne.
Wkrótce premiera: komedia muzyczna p.t. „PEPINA", w której wystąpią B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — czołowa artystka scen poznańskich Zofia Jamry (w roli tytułowej) i znany artysta scen warszawskich, Janusz Sciwiarski.

Kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1:
„Lekkomyślna siostra" — godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
Film dozwolony dla młodzieży.
BAŁTYK — ul. Narutowicza 20:
„Gilda" — godz. 16, 18,30 21, w niedzielę 13,30.
Film dla młodzieży niedozwolony.
BAJKA — ul. Franciszkańska 31:
„Zielone lata" — godz. 17,30, 20, w niedz. 15.
film dla młodzieży dozwolony.
GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2:
„Program aktualności kraj. i zagr. Nr. 32", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
BEL — ul. Legionów 2/4:
(dla młodzieży).
„Młodość Tomasza Edisona" — godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
MUZA — Ruda Pabianicka:
„Siostra lokaja" — godz. 18, 20, w niedz. 16.
film dla młodzieży dozwolony.
POLONIA — ul. Piotrkowska 67.
„Noc w Casablance" — godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
film dla młodzieży dozwolony.
PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego 74/76.
„Nauczycielka bawi się" — godz. 18, 20, w niedz. 16.
film dozwolony od lat 16.
ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178:
„Aleksander Matrosow" — godz. 16,30, 18,30, 20,30 w niedz. 14,30.
film dla młodzieży dozwolony.
ROMA — ul. Rzgowska 84:
„Wakacje" — godz. 16, 20,30, w niedz. 15,30.
film dla młodzieży niedozwolony.
REKORD — ul. Rzgowska 2:
„Okoliczności łagodzące" — godz. 16.30, 20,30, w niedz. 16,30.
film dozwolony od lat 16.
STYLOWY — ul. Kilińskiego 123:
„Tajemnica wywiadu" — godz. 16.30, 18,30, 20.30, w niedzielę 14.30.
Film dla młodzieży niedozwolony.
ŚWIT — Bałucki Rynek 5:
„Podejrzenie" — godz. 18, 20, w niedzielę 16.
film dozwolony od lat 18.
TĘCZA — ul. Piotrkowska 103:
„Wesoły pensjonat" — godz. 16, 18,30, 21, niedz. 13,30.
Film dla młodzieży dozwolony.
TATRY (w ogrodzie):
Kino nieczynne z powodu przeprowadzki do lokalu zimowego.
WISŁA — ul. Daszyńskiego 1:
„Decyzja prof. Milasa" — —godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
film dla młodzieży dozwolony.
WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16:
„Noc w Casablance" — godz. 15,30, 18, 20,30, w niedz. 13.
film dla młodzieży dozwolony.
WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego 16:
„Gilda" — godz. 15, 17,30, 20, w niedzielę 12,30.
Film dla młodzieży niedozwolony.
ZACHĘTA — ul. Zgierska 28:
„Lermontow" — godz. 18, 20, w niedzielę 16.

Dlaczego trudno dostać się do kina?

Obława na handlarzy biletami
przed „Bałtykiem" i „Włókniarzem"

Plagą łódzkich kin jest **POKĄTNY HANDEL BILETAMI WSTĘPU**

Podczas, gdy kasjerki kategorycznie odmawiają sprzedaży więcej jak 2 biletów, w bramach kin, na ich dziedzińcach uwijają się „prywatni" handlarze, który półgłosem oferują stojącym w kolejkach bilety w dowolnych ilościach — rozumie się — po droższych, spekulacyjnych cenach. Co ciekawsze, że handlarze ci mają bilety „na składzie" nawet wtedy, gdy okienka kas są już zamknięte i wywieszane są przed nimi tabliczki:y „Wszystkie bilety na seans wyprzedane".

Nad tą sprawą władze wielokrotnie już debatowały, bowiem opinia ogólna domaga się zlikwidowania pokątnego handlu biletami kinowymi. Jest rzeczą niewątpliwą, że

SĄŹNISTE KOLEJKI PRZED KINAMI

są zjawiskiem wywołanym sztucznie właśnie, dzięki tolerowaniu ciemnych machinacji z biletami. Tajemniczo przedstawia się przy tym jedna sprawa, a mianowicie w jaki sposób bilety znajdujące się na „wolnym rynku", a właściwie na „wolnym podwórzu" trafiają do rąk przekupniów. Kto zaopatruje ich w ten „towar" i , jak to się dzieje, że nigdy przekupniom nie brak biletów.

Trzeba przyznać, że dużą winę ponoszą też osoby, które w taki nielegalny sposób zaopatrują się w bilety do kina, płacąc za nie czę sto 300 proc. więcej od normalnej ceny.

Ale faktem pozostaje, że wszystkie te komplikacje dzieją się **ZE SZKODĄ DLA SZEROKICH RZESZ PRACUJĄCYCH**

które nie mogą po zajęciach spędzić wieczoru czy popołudnia na godziwej rozrywce kulturalnej, jaką jest oglądanie filmu. A przecież nie powinno tak być, aby się robotnik musiał bić o bilet do kina...

Aby zlikwidować niezdrową sytuację w świątyniach X Muzy, władze okręgowe Filmu Polskiego wespół ze związkami zawodowymi, kontrolerami podatkowymi Zarządu Miejskiego i Milicją obywatelską postanowiły ostatnio przeprowadzić częste kontrole, a nawet obławy na spekulantów handlujących przed kinami biletami.

Taka obława odbyła się w dniu wczorajszym. Brygady kontrolerów udały się na obserwację przed dwa kina łódzkie, będące najczęściej terenem działalności przekupniów, a mianowicie

PRZED KINO „BAŁTYK I PRZED „WŁÓKNIARZ"

W wyniku obławy aresztowano cały szereg ludzi zarówno przekupniów i handlarzy biletowych, jak i kupujących takie bilety.

M. in. aresztowani zostali „bezrobotny" buchalter ze średnim wykształceniem, niejaki Józef Wa lędzik, zam. przy ul. Piotrkowskiej 118, 17-letni Zbigniew Lange (Szczęśliwa 12), nie pracujący nigdzie Waldemar Kratz, z zawodu tkacz (Piotrkowska 19), uczeń Władysław Kramarski (Zachodnia 38), Feliks Haręża (Łąkowa 12), Zdzisław Czernik (Nawrot 39) i in. Wszyscy oni ujęci zostali na gorącym uczynku sprzedaży biletów do kina po 200 i 300 zł od sztuki.

Zarówno handlarze, jak i szereg zatrzymanych nabywców biletów kinowych (przeważnie należący do tzw. „inicjatywy prywatnej") pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności za nielegalny handel biletami przed kinami. Sprawy ich przekazano do delegatury łódzkiej Komisji Specjalnej.

Zatrzymanie „detalistów" handlu nielegalnego biletami kinowymi bezsprzecznie jest posunięciem celowym i potrzebnym. **Ale zwalczanie ich i karanie tak długo nie odniesie skutku, dopóki władze nie wykryją też „hurtowników" i nie zabiorą się do nich energicznie.** (at)

Nie przebierać miary

Kilkakrotnie zetknęliśmy się już w ciągu tego tygodnia ze skargami czytelników w związku z regulacją ruchu pieszego i kołowego na skrzyżowaniach ulicznych w Łodzi. Czytelnicy nasi wskazują, że na ogół ludność przyswoiła sobie już dobrze nowe, uproszczone znaki, dawane przez milicjantów na podstawie wprowadzonych 1 września zmienionych przepisów. Jak na komendę, ruch pojazdów, tramwajów i pieszych wstrzymuje się, gdy milicjant daje znak „stop" i na odwrót — —fala ludzka porusza się sprawnie i płynnie wraz z elektrowozami i innymi pojazdami, kiedy milicjant daje znak „droga wolna" i staje bokiem do chodników.

Na czymże więc polega skarga? Polega, zdaniem naszych czytelników, na tym, że w niektórych specjalnie ożywionych punktach miasta, zwłaszcza w godzinach porannych kiedy wszyscy śpieszą się do pracy — dyrygujący ruchem, zbyt długo przetrzymuje jeden z nurtów ruchu ulicznego. Dzieje się to szczególnie przy zbiegu ulic Piotrkowskiej, Daszyńskiego i Andrzeja Struga. Zdarza się (przed godz. 8 rano), że milicjant przepuszcza przez ulice w jednym kierunku długi korowód, co trwa dłużej niż 3 minuty. W tym samym czasie stoją tramwaje długim łańcuchem wzdłuż ulicy. Nieraz czeka już po obydwu stronach skrzyżowania ulicznego po 4 — 5 pociągów. Pasażerowie w tramwajach denerwują się, gdyż każda minuta zwłoki opóźnia ich przybycie do miejsca pracy.

Interwenlujący czytelnicy zwracają się przeto za naszym pośrednictwem do odpowiednich czynników, aby zwrócono uwagę na to, aby milicjant na rogu nie przebierał miary. Można przecież na pół minuty zatrzymać ruch w każdym z kierunków, aby istniała pewna proporcja w czekaniu na „wolną drogę".

Są stolice europejskie, gdzie na ulicach odbywa się nieprzerwany ruch samochodowy. Gdyby tam np. milicjant zatrzymywał ruch w pewnych punktach, dopóki przejechały by wszystkie pojazdy, jednego kierunku, wówczas dla innego, ruch byłby zatamowany na... cały dzień. (st).

PPS ŻYCIE PARTYJNE

W poniedziałek, dnia 4 października br. o godz. 15 w lokalu Urzędu Wojewódzkiego ul. Ogrodowa 15. odbędzie się zebranie członków Komitetu I stopnia.

RADIO

NIEDZIELA, 3 PAŹDZIERNIKA

7.05 Koncert poranny. 8.00 Dziennik, przegl. prasy stoł., 8.22 Progr. dnia 832 Muzyka, 8.55 Skrzynka Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Sanoka (Kraków). 10.00 Koncert rozrywkowy z hali fabryki „Unia" w Grudziądzu. 11.00 Program na dziś, 11.05 „Na widowni tygodnia" — felieton H. Eile. 11.15 Kwadrans lekkich piosenek do słów H Rostworowskiego płyty). 11.30 Komunikaty. 11.40 Interludium z płyt, 11.50 „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omów. Dyr. Okr. P. R. A. śmiejana. 12.04 Poranek symfoniczny muzyki Mozarta. W przerwie — Radiokronika, 13.20 „Wagary" — zagadka radiowa. 13.40 „Hej, od Sącza jadę" — audycja słowno-muzyczna. 14.25 Przegląd najc audycji przyszłego tygodnia, 14.30 „Następna fala" — słuchowisko w/g noweli R. Sale, 15.15 „Melodie ludowe" — Gra Polska Kapela Ludowa, 15.45 „Adam Asnyk" — audycja poetycka, 15.55 Muzyka z płyt, 16.40 Audycja dla dzieci, 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych", 18.35 „Jaś we Wrocławiu" — skecz, 18.55 „Melodie świata" 19.20 Muzyka rozrywkowa (płyty), 19.35 „Klarkston" — fragment powieści Howarda Fasta w przekł. Waldemara Kiwilszo. 19.50 „Europa polskim górnikom" 20.20 „U naszych przyjaciół", 20.50 Muzyka, 20.58 Komunikat meteorologiczny, 21.00 Dziennik, 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej P. R. 22.25 Wiadomości sport. lok., 22.33 Omów. progr. lok. na jutro 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe, 23.20 Program na jutro, 23.00 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń, 0.30 Zakończenie audycji i Hymn.

KONCERTY

POPULARNY PORANEK NIEDZIELNY W FILHARMONII.

W niedzielę, 3 b.m. o godz. 12 w poł. w Filharmonii Miejskiej w Łodzi, Narutowicza 20, odbędzie się Poranek Symfoniczny, poświęcony całkowicie utworom „Chopina północy", Edwarda Griega. Solistką koncertu będzie wybitna pianistka MARIA WIŁKOMIRSKA. Dyryguje WŁODZIMIERZ ORMICKI. Ceny miejsc zniżone. Kasa Filharmonii czynna od 10 do 13, zaś w niedzielę od 10 do rozpoczęcia koncertu

MUZEA MIEJSKIE

Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.
Prehistoryczne — Plac Wolności Nr. 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.
Etnograficzne Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków, w niedziele i święta od 11—17.
Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.
Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska 103. Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—13.

Miejska Galeria Sztuk Plastycznych — Park im. H. Sienkiewicza. — Wystawa szkiców i rysunków Zygmunta Karolaka, otwarta codziennie od 10—13 i od 15—18, w niedz. i święta od 10—18.

Sprawca kradzieży fabrycznych
po roku doczekał się kary

W dniu wczorajszym, w Sądzie Okręgowym w Łodzi, rozpatrywana była sprawa Jerzego Steltera, oskarżonego o to, że w roku ubiegłym, wspólnie z innymi dopuścił się kradzieży większej ilości przędzy wełnianej na szkodę P.Z.P.W. Nr. 24 w Pabianicach.

Stelter po dokonaniu kradzieży ukrywał się i dopiero niedawno udało się go ująć i oddać w ręce sprawiedliwości. Wspólnicy jego zostali aresztowani znacznie wcześniej i na mocy wyroku sądowego skazani na kary więzienia.

Podczas przewodu sądowego wyszły na jaw szczegóły sprawy. Otóż w mieszkaniu Steltera w Pabianicach zebrało się kilku robotników z PZPW Nr 24. Po wypiciu większej ilości wódki postanowili zorganizować nocny napad na magazyn fabryki i wykraść przędzę wełnianą. W celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa przekupili dozorujących strażników przemysłowych.

Zgodnie z planem dwaj robotnicy ukryli się po pracy w farbiarni fabrycznej, pozostali zaś ze Stelterem na czele czekali pod murem fabrycznym na przerzucenie kradzionego towaru. Dwaj strażnicy przemysłowi: Kapturowski i Buda zostali wtajemniczeni we wszystko i za przepuszczenie robotników ze skradzioną przędzą mieli dostać 50 tys. zł. Z magazynu wyniesiono 154 kg. przędzy wełnianej, którą ukryto u matki jednego ze wspólników.

Jerzy Stelter został skazany na 5 lat więzienia.

NIEUCZCIWI KONTROLERZY
skazani na obóz pracy

Komisja Specjalna rozpatrywała ostatnio sprawę dwóch kontrolerów — delegatów Związków Zawodowych, którzy brali udział w kontroli na terenie powiatu łaskiego w pierwszej połowie bieżącego roku. **Kontrolerzy ci — Tadeusz Fiszebrandt zam. w Pabianicach ul. Pułaskiego 12 i Leon Knul, zam. w Pabianicach ul. Kopernika 10, zostali przydzieleni do grupy kontrolującej sklepy na terenie miasta Zelowa.** W czasie przeprowadzania kontroli weszli oni wraz z trzecim kontrolerem do sklepu Józefa Nuewille przy ul. Kościuszki 109. W sklepie ujawniono brak cen na niektórych artykułach wystawionych w oknie.

Na propozycję Nuewille'a, Fiszebrandt i Knul weszli do prywatnego mieszkania kupca i **tam przyjęli od niego łapówkę w kwocie 4,000 zł.** Protokółu oczywiście nie sporządzili.

Komisja Specjalna ukarała przestępców skierowaniem do obozu pracy w Mielęcinie: Fiszebrandta na okres dwunastu miesięcy, Knuła na osiemnaście miesięcy a sklepikarza Nuewille na dwanaście miesięcy. (z).

Za okradanie „narzeczonych"
„aktorka" posiedzi rok w więzieniu

Onegdaj, w Sądzie Okręgowym w Łodzi na ławie oskarżonych zasiadła 22 letnia Krystyna Markowska vel Otylia Szczepaniak. Przewód sądowy ujawnił bardzo „bogatą" przeszłość Markowskiej, która nigdzie nie pracując wiodła niefrasobliwy tryb życia, okradając, lub oszukując naiwnych ludzi.

Akt oskarżenia zarzuca jej szereg przestępstw, które świadczą o niezwykłej przebiegłości i tupecie Markowskiej. Jeździła ona bowiem z jednego miasta do drugiego, gdzie okradała przygodnych znajomych. Dochody jej jednak pochodziły nie tylko z tego źródła, otrzymywała bowiem przesyłki pieniężne od „narzeczonych" — których w czasie procesu wyliczyła kilku. Nie przeszkadzało to jednak, aby ich następnie przy sposobności okradała.

Markowska, która występowała w roli statystki w filmie „Ostatni Etap", na sali sądowej również robiła wrażenie raczej bohaterki sztuki scenicznej, czy filmu, niż oskarżonej.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Markowską na rok więzienia.

Jesienny pokaz
kwiatów, warzyw i owoców

(t). W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych otwarty został w ogródku „Tivoli" przy ul. Daszyńskiego jesienny pokaz kwiatów, owoców i warzyw, urządzony staraniem Zw. Samopomocy Chłopskiej i Zrzeszenia Ogrodników Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego.

Pokaz ilustruje dorobek drobnego rolnictwa okolic Łodzi

Straż ogniowa
dostarcza wodę szpitalowi

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łagiewnickiej 34 zepsuły się ostatnio motory obydwu studzien, z których czerpana jest woda dla chorych. Awaria ta nastręcza wiele kłopotów w pracy lekarzom, zwłaszcza na oddziale ginekologicznym. Wydano szybko dyspozycje odnośnie naprawy studzien, tymbardziej, że w północnym obwodzie miasta nie ma jeszcze wodociągów.

Szpitalowi przyszła jednak z szybką pomocą łódzka, miejska straż ogniowa, która podjęła się dowozić wodę do czasu remontu studzien. Codziennie straż przywozi w cysternach dla szpitala 20 tysięcy litrów wody

Obywatelska postawa naszej straży ogniowej zasługuje na uznanie.

Proces Wayera
został odroczony

Rozprawa przeciwko przedwojennemu nad-komisarzowi i szefowi wydziału śledczego policji kryminalnej w Łodzi — —Wayerowi, wyznaczona na dzień wczorajszy w Sądzie Okręgowym w Łodzi została odroczona.

Wayer oskarżony jest o przyjęcie w czasie okupacji „volks-listy", która umożliwiła mu pozostanie na tym samym stanowisku w kryminalnej policji niemieckiej. W czasie przeprowadzonego dochodzenia do prokuratury Sądu Okręgowego wpłynęły nowe skargi, dotyczące współpracy Wayera z Niemcami oraz działania jego na szkodę Polaków, wobec czego konieczne jest przeprowadzenie dodatkowego, bardziej szczegółowego dochodzenia.

Dziś inauguracja
roku akademickiego

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 1948/49. Uroczystości odbędą się w audytorium głównym Politechniki Łódzkiej przy ul. Gdańskiej 135 oraz w Szkole Głównej Handlowej przy ul. Armii Ludowej 3/5.

Po złożeniu sprowadzań z ub. roku akademickiego, rektorzy obu uczelni wygłoszą przemówienia okolicznościowe, po czym nastąpi oficjalna promocja studentów i wygłoszenie wykładów inauguracyjnych. Inauguracja nauki na Uniwersytecie Łódzkim nastąpi w najbliższych dniach.

Spóźniając się okradasz siebie i swego towarzysza!

SPORT

Turniej piłki ręcznej

Spółdzielcy wygrywają z kolejarzami

Wczoraj na boisku w Helenowie rozpoczął się turniej piłki ręcznej między Spółdzielcami a Kolejarzami. Drużyny te walczą w tym turnieju o puchar przechodni, ufundowany przez Zw. Z. Spółdzielców. Rozgrywki zaczęły się meczem szczypiorniaka. Zmierzyły się zespoły żeńskie Spółdzielców i Kolejarzy. Zwyciężyła drużyna Spółdzielców w stosunku 4:1 (1:1). Wśród zwycięzców najlepiej grała reprezentantka Polski — Pachlowa zdobywczyni trzech bramek. Drużyna ta oparta na zawodniczkach SKS (Warszawa) wystąpiła w składzie: Pachlowa, Parsznik Dziak, Kwiatkowska, Kozłowska, Chojnacka, Góralska. Barw klubu kolejowego broniły: Stoppa, Klimek, Klimek M. Brześniowska, Sołtyszek, Szyndler. Honorowy punkt uzyskała Brześniowska z rzutu karnego. Sędziował p. Kościelski (Łódź).

Mecz szczypiorniaka mężczyzn przyniósł zwycięstwo również Spółdzielcom w stosunku 8:6 (4:3). Drużyna zwycięzców opierała się na zawodnikach SKS (W.wa), Tęczy (Katowice) i TUR-u (Łódź). Drużyna zaś Kolejarzy na zawodnikach Leopolii. Gra dość żywa ze zmiennymi sytuacjami podbramkowymi.

W czasie zawodów padał deszcz i boisko było zamienione w małe bajorko.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sobczak — 3 oraz Karpiński, Tomecki, Olejnik, Sinczak, Rozpendowski — po jednej. Dla pokonanych najlepszy zawodnik na boisku — Birwald — 3 oraz Kurpień — 3.

Zawody prowadził p. Pachla z Warszawy. Publiczności z powodu deszczu mało. (t)

Mecz z Finlandią
pod znakiem zapytania

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał wczoraj depeszę z Helsinek, w której władze piłkarstwa fińskiego podają, że jeżeli nie otrzymają do końca przyszłego tygodnia zezwolenia na przelot samolotem — nie będą mogli rozegrać z Polską międzypaństwowego meczu piłkarskiego w roku bieżącym.

Młodzież szkolna górą
Reprezentacje okręgu schodzą z sali pokonane

Po zawodach lekkoatletycznych i piłce nożnej młodzież łódzka, postanowiła urządzić jeszcze raz zawody sportowe na odbudowę stolicy. Tym razem w sali YMCA były to zawody piłki ręcznej między Międzyszkolnym Klubem Sportowym a Reprezentacją Okręgu Łódzkiego.

Na program zawodów składały się: mecze piłki siatkowej w konkurencji męskiej i żeńskiej oraz mecz koszykówki mężczyzn.

Młoda drużyna żeńska MKS wypadła na tle reprezentacji okręgu bardzo korzystnie. Młode zawodniczki pokonały swego przeciwnika już w dwusetowej walce w stosunku 2:0 (15:10 i 15:13).

Drużyna MKS wystąpiła w składzie: Wojtera, Skolawiczówna, Zakrzewska, Błażyńska, Paprotówna, Siekówna.

Również i uczniowie sprawili miłą niespodziankę, zwyciężając po równej walce reprezentację okręgu w stosunku 2:1 (7:15, 15:13, 15:12).

Zwycięzcy grali w składzie: Szor, Hofmokl, Kaczmarek, Maciejewski, Sobociński, Roga.

W następnym meczu reprezentanci okręgu srogo pomścili dwie poprzednie porażki. W koszykówce — reprezentacja okręgu wygrała wysoko 67:28 (27:16).

Kosze dla zwycięzców zdobyli: Dowgird — 11, Żyliński i Frontczak — po 7, oraz Ulatowski i Barszewski po 4.

Dla pokonanych — Maciejewski 4, Pilarski — 3, Sobociński i Szor — po 2, oraz Chmielewski, Itczak, Polpuchowski po jednym.

Spotkanie sędziowali pp. Ejme i Kasprzak.

(t)

Ród męski powiększa się...

TULUZA. — Po operacji chirurgicznej dokonanej przez specjalistę paryskiego — rekordzistka Francji w pływaniu na 100 m st. dow. w r. 1946 p. Bresolles (Carcasonne) stała się Piotrem Bresolles.

KARY

W związku z niewystąpieniem szeregu zawodników warszawskich podczas spotkania międzyokręgowego Warszawa — Śląsk, Warszawski OZB postanowił ukarać kierownika sekcji bokserskiej Polonii półroczną dyskwalifikacją. Poza tym Wydział Dyscypliny WOZB po przeprowadzeniu dochodzeń zamierza zawiesić na parę miesięcy Czortka, Zagórskiego i Kotkowskiego.

Od wczorajszej nocy
zimowy rozkład jazdy na PKP

Ubiegłej nocy o godz. 24 wszedł w życie nowy, zimowy rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Na dworcu kaliskim w Łodzi panował w związku z tym wśród podróżnych pewien rozgardiasz i dezorientacja. Pasażerowie przybywali na dworzec wcześniej, licząc na to, że pociągi po godz. 24 w nocy odejdą już według czasu zimowego. Obawy te były jednak płonne, gdyż do godz. 2 w nocy pociągi kursowały już wprawdzie zgodnie z nowym, zimowym rozkładem jazdy, ale jeszcze według czasu letniego. I tak np. pociąg do Wrocławia odszedł punktualnie o godz. 0 min. 15 starego czasu.

Normalizacja ruchu, jak zwykle w takich wypadkach, trwać musi conajmniej jedną dobę, po tym wszystko idzie już gładko. (t).

ROZKŁAD JAZDY NA PKS

Dzisiaj rano wszedł również w życie nowy rozkład jazdy na liniach Państwowej Komunikacji Samochodowej.

ZIEMNIAKI
w detalicznej sprzedaży
po 8 zł za jeden kg

WARSZAWA (PAP). W całym kraju wykopki ziemniaków są już w pełnym toku, przy czym przewiduje się, że mimo deszczów, które ujemnie wpłynęły na zbiory na terenach niskich, dzięki znacznemu zwiększeniu ogólnego obszaru przeznaczonego pod uprawę, ogólne zbiory tegoroczne będą nieco wyższe od zeszłorocznych.

Rozpoczęła się już także na szeroką skalę zakrojona akcja skupu ziemniaków, prowadzona przede wszystkim przez państwowy i spółdzielczy aparat handlowy.

Ceny, które skupujący mogą płacić producentowi wynoszą 480 do 530 zł. za 100 kg. w zależności od Województwa.

Na pokrycie kosztów transportu itp. wolno doliczać do powyższej ceny 70 zł. za 100 kg.

Do 59 rejonowych placówek Centralnego Biura Obrotu artykułami rolnymi zaczęły masowo napływać zamówienia na ziemniaki.

Placówki te prowadzą sprzedaż w ilościach od 50 kg. wzwyż dla wszystkich kategorii odbiorców i indywidualnych konsumentów — po cenie 720 zł. za 100 kg. ziemniaków, wyznaczonej przez Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Wszystkie sklepy spółdzielcze, oraz sklepy wzorcowe PCH w całym kraju prowadzą detaliczną sprzedaż ziemniaków w cenie 8 zł. za 1 kg.

OGŁOSZENIE.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Łodzi poszukują:
1 technika mechanika,
2 techników drogowych,
1 technika budowlanego z uprawnieniami,
3 ślusarzy - mechaników, obeznanych z samochodowymi silnikami ropowymi.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny M.Z.K. przy ul. Tramwajowej nr. 6.

Łódź, dnia 2 października 1948 r.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Łodzi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórnych, pęcherza wenerycznych, przyjmuje, Kilińskiego 132, w godzinach 13—14 i 16—18. Tel. 205-55. —232

Dr. ZOFIA KOŁSUT — choroby kobiece, akuszeria, powróciła i przyjmuje, Łódź Piotrkowska 70—8, tel. 212-22, godz. 15—18. —792

Kupno i sprzedaż

SREBRO w każdej postaci kupuje M. Weiner i S-ka Łódź Piotrkowska 112, tel. 120-66. —867

Nauka i wychowanie

4 PAŹDZIERNIKA rozpoczynamy księgowość maszynopisanie — zgłoszenia Kursy stenografii, księgowości, korespondencji, maszynopisania, Piotrkowska 83. —924

BEZPŁATNY kurs doszkoleniowy dla pracujących stenotypistek całej Łodzi. Zgłoszenia Kursy Stenografii Piotrkowska 83. —925.

Różne

PRACOWNIA Kapeluszy Cz. Adamski — odświeżam, fasonuję na modne fasony, Kapelusze Męskie, Damskie. Robota solidna, Łódź, Piotrkowska 26 w podwórzu. —842

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
PIOTRKOWSKA 243

OSTATNIE DNI! OSTATNIE DNI!
Dziś i codziennie o godz. 19.15
„CNOTLIWA ZUZANNA"
Komiczna operetka w 3 aktach J. Gilberta
W rol. „ZUZANNY" występuje JADWIGA KENDA
oraz cały ZESPÓŁ — CHÓR — BALET — ORKIESTRA.
Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, w Spółdzielni Artystów Plastyków, a od godziny 17 w kasie teatru.
W niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11.
UWAGA! Wkrótce premiera operetki „PIĘKNA HELENA".

CENTRALA HANDLOWA
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
ODDZIAŁ w ŁODZI
posiada na składach własnych:
CEMENT — CEGŁĘ SZAMOTOWĄ — DACHÓWKĘ AZBESTOWO-CEMENT. „ETERNIT" — KAMIONKĘ TECHNICZNĄ — KLINKIER OKŁADZINOWY — KAFLE — KIT — TARCICĘ BUDOWLANĄ — KLEPKĘ — KUCHENKI GAZOWE — GWOŹDZIE BUDOWLANE I PAPOWE — OKUCIA BUDOWLANE — FAJANS SANITARNY — SUPREMĘ — MATY TRZCINOWE — POKOST — TERPENTYNĘ i t. p.
ZAMOWIENIA na dostawy WAGONOWE materiałów budowlanych oraz SPRZEDAŻ odbywa się w lokalu przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr 19
tel. 208-60 i 277-31.

SKIERNIEWICKI BROWAR PAROWY
WŁADYSŁAWA STRAKACZA
SKIERNIEWICE, ul. Jagiellońska Nr 34

FABRYKA OBRABIAREK im. J. STRZELCZYKA
Przedsiębiorstwo Państw. Wyodrębnione
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 217
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na dostawę POMPY głębinowej „UTA" lub innej podobnej konstrukcji o wydajności 400 do 500 litr. na minutę. Wysokość wyrzutu (słup wody) do 150 mtr. Zewnętrzna średnica pompy 195 do 200 mm. — SILNIK ELEKTR., o mocy ok. 24 K. M. Napięcie w sieci 380 Volt. Długość kabla 80 do 90 mtr.
Oferty z podaniem ceny loco stacja załadowcza i terminu dostawy należy składać w Dyrekcji Admin.-Handl., w terminie do 15. X. 1948 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16. X. 1948 r. o godz. 11 w lokalu Wydz. Inwestycyjnego fabryki.
(2066)

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA, ul. Daszyńskiego 34
DZIŚ dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15
SZTUKI C. de PEYRET-CHAPUIS
NIEBOSZCZYK PAN PIC
Kasa czynna od 12. Telefon 123-02.

TEATR „OSA" (Sala zimowa) ZACHODNIA 43. Telefon 140-09
OSTATNIE DNI! Pracujący 50% zniżki!
ROZKOSZNA DZIEWCZYNA
z ZOFIĄ JAMRY w ROLI TYTUŁOWEJ
DZIŚ 2 PRZEDSTAWIENIA 16 i 19.30
WKRÓTCE PREMIERA p. t.: „PEPINA"

FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH „F. W. SCHWEIKERT"
POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM
w ŁODZI, ul. WÓLCZAŃSKA 223
i
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY „GENTLEMAN"
w ŁODZI, ul LIMANOWSKIEGO 156
ogłaszają **PRZETARG - LICYTACJĘ** na sprzedaż:
1. SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO 5 ton „SKODA"
Cena wywoławcza 200.000 złotych.
2. SAMOCHODU TRÓJKOŁOWEGO „TEMPO"
Cena wywoławcza 20.000 złotych,
które można oglądać w garażach f—my „Gentleman", przy ul Limanowskiego 156, w dniach od 4 do 7. X. b. r. w godzinach od 8 do 15.
Przetarg odbędzie się dnia 8. X. b. r. godz. 10 w f-mie „Gentleman" przy ul. Limanowskiego 156.
(3996)

PRENUMERATORZY
UWAGA
WOJEW. EKSPOZ. KOLPORTAŻU SPÓŁDZ. WYDAWN. „WIEDZA"
URUCHAMIA Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ — „KURIERA POPULARNEGO" Z ODBIOREM NA MIEJSCU W NASTĘPUJĄCYCH PUNKTACH
KSIĘGARNIA „WIEDZA" ŁÓDŹ — Piotrkowska 70
KSIĘGARNIA „WIEDZA" „ — Piotrkowska 45
ROZDZIELNIA PISM „ — Żwirki 1
(6874) CENA PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ 100 Zł.

REDAGUJE ZESPÓŁ.
RED. NACZ. — przyjmuje od godziny 12 do 13.
SEKR. RED. — od godziny 10 do 11.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji		Administracji	136-91, 257-94
Redaktor Naczelny	130-46	Ekspozytura, Kolportażu	136-91, 257-94
Sekretarz Redakcji	144-18	Dział Ogłoszeń	256-37, 222-2
Dyrektor Administracyjny	136-91	Ekspedycja	261-2
		Rozdzielnia	272-57

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 68, Administracja — Łódź, Piotrkowska 70. Redakcja honoruje tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł. 150, z dostawą przez pocztę — zł. 120, z odbiorem w Administracji — zł. 100, prenumerata zbiorowa (od 20 egz.) zł. 60
Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.
«D—019956